

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 5 i niedziela 6 czerwca 1954 roku

Rok III. Nr 132 (546)

Europejska Konferencja Związków Zawodowych ważnym etapem w walce o utrwalenie pokoju

Komunikat Światowej Federacji Związków Zawodowych

WIENIEN. Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych opublikował komunikat podkreślający, że decyzja zwołania Europejskiej Konferencji Związków Zawodowych znalazła szeroki oddźwięk we wszystkich krajach Europy. Komunikat głosi:

Wiadomość o zwołaniu Europejskiej Konferencji Związków Zawodowych, która odbędzie się w dniach 20 — 22 czerwca w Berlinie i w której będą mogły wziąć udział wszystkie organizacje związkowe — przyjęta została z wielkim zainteresowaniem.

W organizacjach związkowych i w przedsiębiorstwach rozwija się dyskusja nad proponowanym porządkiem dziennym konferencji: „Rola i zadania związków zawodowych w walce o pokójową

współpracę między wszystkimi krajami Europy, o rzeczywiście gwarantującą bezpieczeństwo, o pokój i podniesienie stopy życiowej mas pracujących”.

Komunikat przyłącza rezolucje uchwalone przez organizacje związkowe wielu krajów zachodnio — europejskich, protestujące przeciwko „armii europejskiej” i remilitaryzacji Niemiec zachodnich, do magalące się zakazu broni masowej zagłady.

W zakończeniu komunikatu stwierdza, że europejska konferencja związków zawodowych będzie ważnym etapem

w walce o poprawę warunków bytu mas pracujących, o bezpieczeństwo zbiorowe i o pokój.

XIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej otwarty

PARYŻ. Dnia 3 bm. w Ivry, przedmieściu robotniczym Paryża, otwarty został XIII zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej. Na zjeździe obecnych jest 960 delegatów, reprezentujących departamentalne federacje partii. Na zjazd przybyli również przedstawiciele partii komunistycznych Anglii, Belgii, Danii, Niemiec zachodnich, Norwegii, Austrii, Argentyny, Szwecji, Izraela i innych krajów.

Porządek dzienny obrad zjazdu obejmuje następujące punkty:

- 1 Referat sprawozdawczy o działalności Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.
- 2 Zagadnienia organizacyjnej pracy partii.
- 3 Partia komunistyczna a młodzież.
- 4 Wybory Komitetu Centralnego i Komisji Kontroli Finansowej.

Delegaci wybrali prezydium zjazdu w następującym składzie: Maurice Thorez, Jacques Duclos, Marcel Cachin, Frederic Joliot-Curie, Laurent Casanova, Benoit Frachon. Do prezydium wybrano również innych wybitnych działaczy Francuskiej Partii Komunistycznej i francuskiego ruchu robotniczego.

Po dokonaniu wyboru komisji politycznej, organizacyjnej, młodzieżowej i mandatowej referat w związku z pierwszym punktem porządku dziennego wygłosił Jacques Duclos.

Ze świata

URUGWAJ
1 bm. odbył się w Urugwaju strajk metalowców pod hasłami walki o poprawę warunków bytu, o pokój i przeciwko nieustannemu wzrostowi kosztów utrzymania.

SAIGON
Prasa donosi, że 2 bm. w Putho w pobliżu Saigona nastąpił wybuch w jednym z największych francuskich składów amunicji w Indochinach. Wskutek wybuchu jedna osoba została zabita, a pięć osób odniosło rany. Wybuch był tak silny, że w promieniu kilku kilometrów wyleciały wszystkie szyby i kilka budynków zostało uszkodzonych.

KOPENHAGA
Jak donosi prasa duńska, 600 pracowników największych w Kopenhadze zakładów mleczarskich „Engheden” proklamowało w dniu 2 bm. strajk, domagając się poprawy warunków bytu.

NOWY JORK
Jak donosi agencja United Press, jeden z członków komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów — który prosił o nieujawnianie jego nazwiska — oświadczył, iż szef sztabu amerykańskich sił zbrojnych adm. A. Radford zapowiedział, że jeśli Stany Zjednoczone będą interweniowały w Indochinach, to użyją broni atomowej.

Depesza KC PZPR w związku ze zgonem Martina Andersena Nexö

Do KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII DANII KOPENHAGA

Przejęci do głębi wiadomością o zgonie Martina Andersena Nexö, wielkiego syna narodu duńskiego, wspaniałego pisarza, twórcy dzieł niezapomnianej ogólnoludzkiej wartości, niezłomnego bojownika o pokój i socjalizm, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii — wyrażamy Wam nasze głębokie współczucie z powodu tej bolesnej straty.

Cała działalność i twórczość literacka i publicystyczna wielkiego zmarłego była nierozdzielnie związana z duńskim i międzynarodowym ruchem robotniczym, słuszną sprawą wyzwolenia ludzi z kapitalistycznego wyzysku i ucisku, sprawą obrony ludzkości przed barbarzyństwem, sprawą pokoju i przyjaźni między narodami.

Pragniemy Was zapewnić drodzy towarzysze, że pamięć Martina Andersena Nexö pozostanie na zawsze żywa w sercach narodu polskiego.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Depesza kondolencyjna Polskiego

Komitetu Obrońców Pokoju

DUŃSKI KOMITET OBRONCÓW POKOJU KOPENHAGA

W imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przesyłam Wam wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu zgonu Martina Andersena Nexö, wielkiego pisarza, członka Światowej Rady Pokoju, nieustraszonego bojownika o postęp, o przyjazne współzycie narodów, o pokój.

Wiadomość o zgonie Martina Andersena Nexö pogłębiła w głębokim smutku wszystkich ludzi dobrej woli, którzy podziwiali jego wytrwałą walkę o lepszą przyszłość ludzkości i wysoko cenili jego wielki wkład do skarbnicy kultury światowej.

Składając hołd świetlanej pamięci tego znakomitego pisarza i nieustraszonego bojownika o pokój, wierzymy głęboko, że zwycięży sprawa, o którą tak ofiarnie walczył do ostatnich dni swego życia.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ przewodniczący PKOP

Depesza kondolencyjna Związku Literatów Polskich

WIELCE SZANOWNA PANI ANDERSEN NEXÖ

Przed kilkoma zaledwie dniami otrzymaliśmy list, zawiadamiający, że przybyła Pani wraz z mężem do Warszawy na Zjazd Literatów Polskich. Polscy pisarze i miliony miłośników sztuki pisarskiej wielkiego Martina Andersena Nexö oczekiwali z radością tej zaszczytnej wizyty. Niestety, nasza radość była przedwczesna. Nieubłagany los zahrał spośród nas tego wielkiego pisarza, bojownika o pokój i człowieka. Jego śmierć pogrzebla nas wszystkich w najgłębszej żałobie. Imię Martina Andersena Nexö otaczać będziemy zawsze czcią i miłością.

LEON KRUCZKOWSKI prezes Związku Literatów Polskich

Nasi korespondenci więcej piszą:

Brać przykład z przodujących karać opieszających i opornych

Obowiązkowe dostawy muszą być wykonane w terminie!

W tych dniach odbyło się w gminie Dobiesław (pow. Sławno) zebranie aktyw gromadzkiego, na którym omówiono sprawę obowiązkowych dostaw dla państwa. Zebrani zdecydowali naplętnowali opieszających rolników, którzy opuszczają się w pracy na swoich gospodarstwach i sabotują realizację obowiązkowych dostaw. Do takich należą np.: Józef Daniel, Piotr Łopatko, Tomaszewski, Dzitkowski i Kozera z Dobiesławia oraz Nowak z Glezowa.

sławia, Józef Sobko, Mieczysław Suzalski, Jan Zubkiewicz i wielu innych.

Po zebraniu aktywu odbyło się zebranie gromadzkie w Jozyczkach. Uczestnicy zebrania z wielkim oburzeniem mówili o uprowadzeniu przez bandę czangalskowską polskiego statku handlowego „Gottwald” i wystosowali rezolucję domagającą się natychmiastowego zwolnienia statku i jego załogi. (Dokończenie na 2 str.)

Gmina Dobiesław należy w powiecie do przodujących w wykonaniu obowiązków wobec państwa, toteż z tolerowaniem opieszalców należy zdecydowanie skończyć. Trzeba, by w każdej gromadzie ucciwli chłopci starali się ich przekonać i nakłonić do realizacji zobowiązań, a jeśli to nie pomoże, gminne kolegium orzekające winno wystąpić z wnioskami o ukaranie.

Dziś w Słupsku spotkanie dziennikarzy i pracowników „Ruchu” z czytelnikami „Głosu Koszalińskiego”

Redakcja „Głosu Koszalińskiego” i Delegatura PPK „Ruch” w Koszalinie zapraszają czytelników na spotkanie w dniu dzisiejszym w sali teatru w Słupsku o godz. 15.30.

W programie „żywa gazeta” występy artystów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego i uczniów Szkoły Muzycznej w Słupsku, oraz błyskawiczny konkurs z nagrodami książkowymi.

Walką o dalszy wzrost plonów i rozwój hodowli, terminowym wykonaniem obowiązkowych dostaw witają Dziesięciolecie Polski Ludowej

Na apel gromady Rekowo z pow. bytowskiego, która wezwała całą pracującą wieś koszalińską do uczczenia zobowiązaniał produktynymi zbliżającej się rocznicy 10-lecia Polski Ludowej — coraz liczniej odnawiają chłopi pracujący, robotnicy rolni i spółdzielcy. Podejmują oni liczne zobowiązania mające na celu dalszy wzrost plonów i rozwój hodowli, — przyspieszenie realizacji obowiązkowych dostaw dla państwa oraz podniesienie poziomu życia kulturalnego i społecznego na wsi.

Oto jedno z wielu napływających stale — zobowiązań chłopów gromady Głomska w powiecie złotowskim.

W odpowiedzi na wezwanie gromady Rekowo do współzawodnictwa dla uczczenia Dziesięciolecia Polski Ludowej, chłopci groma-

dy Głomska gminy Wiśniewka pow. Złotów, po wykonaniu swych zobowiązań dla uczczenia 10-gi Zjazdu partii podejmują następujące, dalsze zobowiązania:

- 1 roczny plan skupu żywa w ilości 27416 kg wykonać do dnia 15. X. br. a ponadto ponad plan kontraktowych bekonów odstawić 50,000 kg tn. 600 sztuk.
- 2 zaplanowany skup mleka 122,227 litrów wykonać do dnia 15. X. 54 r. oraz ponad plan odstawić 100,000 litrów.
- 3 podatek gruntowy (raty jesienne) wykonać 14 dni przed terminem.
- 4 zakończyć sianokosy na obszarze 125 ha do dnia 1 lipca oraz zbudować w 50 gospodarstwach silosy.
- 5 wszystkie maszyny żniwne w ilości 8 snopowazalek, 35 żniwiarek oraz 63 grabiarli przygotować do gotowości na dzień 10 lipca.
- 6 zabezpieczyć pomoc sąsiedzką w okresie akcji żniwnej wdowom, rodzinom wojskowych i bezkonnym rolnikom. Pracę u nich wykonać przez 16 dni.
- 7 nieustannie zwalczać stonkę ziemniaczaną, słodyszka rzepakowego i inne szkodniki roślin i utrzymywać w czystości wszystkie okopowe przez systematyczną walkę z chwastami.
- 8 na przestrzeni 3500 mb. oczyścić i pogłębić rowy melioracyjne.
- 9 przygotować wszystkie pomieszczenia na zboże przed akcją omlotową do dnia 10 lipca. Wybielić je i wywietrzyć, dokonać częściowych napraw pomieszczeń oraz doprowadzić budynki gospodarcze do należytego wygądu.
- 10 powiększyć nasze koło TPPR z 38 członków do 100. Prowadzić samokształcenie rolnicze i zapoznać się z nauką Miczurina. Szkolenie będzie prowadził Edmund Thomas.
- 11 ożywić życie świetlicowe poprzez zainteresowanie się młodzieżą, którą włączymy do prac kulturalno — oświatowych i zorganizować zespół artystyczny. Sposobem gospodarczym doprowadzić świetlicę do stanu używalności.
- 12 poprzez gazetki ścienne, „błyskawice” i inne formy propagandy poglądowej popularyzować przodowników w pracach gospodarczych i w obowiązkowych dostawach dla państwa, jak również krytykować opieszających, bumelantów, nierobów, szkodników i kulaków, którzy sieją wrogą propagandę.

My, chłopci gromady Głomska przyrzekamy, że z honorem i przedterminowo wykonamy nasze zobowiązania na cześć 10-lecia Polski Ludowej i wzywamy za przykładem gromady Rekowo wszystkie gromady woj. koszalińskiego, a przede wszystkim gromady naszego powiatu złotowskiego do współzawodnictwa w walce o wysokie plony, o rozwój hodowli, o terminowe wykonanie obowiązków wobec państwa, o dalszy wzrost poziomu kulturalnego i społecznego życia wsi.

Z frontu walki o plan

Roszarnia wykonała plan za maj W dziale basenów wciąż jeszcze kłopoty

Plan produkcji za maj br. Koszalińskie Zakłady Roszarnicze wykonały w 116,6 proc.

W tym wydział przeróbki mechanicznej — 112,3 proc., dział przeróbki wstępnej — 101,4 proc.

Nie wykonano planowych zadań załadunku i wyładunku basenów oraz rozścielania słomy — z powodu braku środków transportowych w tym okresie (ciągnik w remoncie).

Wśród najlepszych, które swą pracą przyczyniły się do znacznego przekroczenia planu przez wydz. przeróbki mechanicznej, znajdują się pracownice Roszarni: Stanisława Garstecka — 128 proc. normy, Józefa Bacela — 128 proc. normy, Weronika Cios — 125 proc., Klara Slusarz — 125 proc. normy, Otylia Lochar — 125 proc. normy, Leonarda Królik — 125 proc.

Również w dziale przeróbki wstępnej są pracownice zasługujące na wyróżnienie. To członkinie brygady Alfredy Zukowskiej: Genowefa Bogdanowicz — 140 proc. normy, Maria Górzda — 135 proc., Weronika Romasiuk — 134 proc., Maria Lipińska — 134 proc.

Są jednak i takie, jak niewykonująca poleceń kierownika Michalina Haldowska, która swą niedyscyplinowaną postawą utrudnia racjonalną organizację pracy i wykonanie planów. Także ceniony kiedyś dobry majster dróg zmiany w dziale przeróbki mechanicznej Potyrała — rozpił się ostatnio i „zawala” robotę. Organizacja partyjna powinna pomóc mu w przełamaniu słabości i w powrocie do wydajnej, jak dawniej, pracy.

Francuska Partia Komunistyczna walczy o zwycięstwo polityki niezawisłości narodowej, pokój i zgodę między narodami

Fragmety referatu Jacques Duclos na XIII Zjeździe FPK

PARYŻ. Na XIII Zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej, który rozpoczął się 3 bm, referat sprawozdawczy o działalności KC FPK i o sytuacji politycznej Francji wygłosił sekretarz Komitetu Centralnego FPK Jacques Duclos.

Duclos podkreślił na wstępie, że Francuska Partia Komunistyczna wykonuje z honorem stojące przed nią zadania w zdecydowanej walce przeciwko polityce wojny, nędy i reakcji.

Jacques Duclos omówił następnie skutki zgubnej polityki podporządkowania Francji imperializmowi amerykańskiemu. Analizując rozwój wydarzeń w okresie od planu Marshalla do paktu atlantyckiego i „armii europejskiej”, Duclos oświadczył, że kierowany przez Waszyngton pakt atlantycki przypomina „pakt antykominternowski”, który przyczynił się do rozpetania drugiej wojny światowej.

Mówca scharakteryzował główne etapy polityki imperializmu amerykańskiego, której wyrazem była wojna w Korei, wrogle poczyny przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, utworzenie rozgałęzionego systemu amerykańskich baz wojskowych na terytoriach innych państw, w celu przygotowania nowej wojny światowej.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że potężniejszy od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierza do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

Polityka ekonomiczna podporządkowania Francji amerykańskiemu kapitalowi monopolistycznemu podważa finanse kraju, prowadzi do systematycznego deficytu i kolosalnych długów państwowych oraz wzmagania militarystykę ekonomiki francuskiej.

Z każdym dnem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. W niezwykłe ciężkich warunkach znajduje się chłopstwo francuskie.

Duclos wskazuje dalej, że polityka podporządkowania interesom kapitalu amerykańskiego prowadzi do faszyzacji kra-

kańskiego i prowadzi do faszyzacji szeregu krajów europejskich. We Francji wyrażen reakcyjnych metod są zamachy na wolność prasy, prawo do manifestacji, zebrań i petycji, zamachy na prawa robotnicze i związkowe, na prawo do strajku, azylu politycznego, na powszechne prawo wyborcze, na wolność wymiany kulturalnej i informacyjnej.

Po scharakteryzowaniu polityki ucisku kolonialnego Duclos wskazał na wzmocnienie knoów reakcji francuskiej, która stosuje represje za postępowe przekonania polityczne, za przynależność do partii komunistycznej. Reakcja dokonała ponadto antydemokratycznej rewizji systemu wyborczego, wprowadziła dalsze zmiany w konstytucji w interesie prawicowych partii politycznych.

Dlatego też partia nasza — mówił Duclos — musi wytrwale pracować nad wykuciem jedności działania klasy robotniczej i zespoleniem wszystkich sił narodowych i demokratycznych, aby udaremnić plany faszyzacji kraju.

Po omówieniu osiągnięć go spodarczych obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele i wskazaniu na ogromny wzrost sił pokoju na arenie międzynarodowej, Duclos szczegółowo oświadczył o walce narodu francuskiego o pokój i bezpieczeństwo Francji.

Spośród zadań stojących przed komunistami francuskimi w walce o niezawisłość narodową i pokój, o chleb i wolność, mówca wysunął na czoło walkę przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża, które przysięgają utworzenie t. zw. „europejskiej wspólnoty obronnej”. „Europejska wspólnota obronna”, oświadczył

Duclos — nie tylko sankcjonuje wskreszenie militarystyki niemieckiej i likwidację niepodległości Francji, lecz co więcej, stanowi również poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa naszych granic. Gdyby układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został ratyfikowany, Francja nie mogłaby już samodzielnie ustalać okresu służby wojskowej, ani wysokość wydatków na cele wojenne.

Ratyfikacja układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” — powiedział Duclos — stanowi akt zdrady interesów narodu. W myśl układu o „armii europejskiej”, Francja będzie musiała automatycznie przystąpić do wojny w imię interesów Niemiec zachodnich, w wyniku tych lub innych prowokacji kliki odwetowców. Przyszłość Francji jako niezależnego i wolnego narodu znajduje się w obliczu groźby, dlatego w chwili obecnej sprawa „europejskiej wspólnoty obronnej” jest problemem, który powinien wytyczać kierunek polityki francuskiej. Z tego właśnie powodu należy z jeszcze większą siłą prowadzić walkę przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Jacques Duclos przeciwstawił układowi o „armii europejskiej” radziecki projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpiecznej służbie wojskowej, który za pewniłby rzeczywiste utrzymanie pokoju w Europie.

Mówiąc o zadaniach stojących przed Francuską Partią Komunistyczną Duclos wskazał również na walkę o ścisłe przestrzeganie litery i ducha francusko-radzieckiego układu z 1944 r. o sojuszu i pomocy wzajemnej, układu, który jest doniosłym warunkiem obrony niepodległości Francji. Wzwał on również do wzmocnienia walki o uznanie Chińskiej Republiki Ludowej i podkreślił konieczność spotęgowania walki mas pracujących o natychmiastowe położenie kresu wojnie w Indochinach.

Amerykanie — oświadczył Duclos — domagają się od Francji wysłania nowych żołnierzy. Decyzje w sprawie pozostawienia w armii żołnierzy podlegających demobilizacji, powołanie niektórych rezerwistów i przedterminowy pobór nowego kontyngentu dowodzą, iż rząd francuski zamierza wysłać do Indochin nowych żołnierzy, a nawet żołnierzy armii regularnej, jeśli nie stanie temu na przeszkodzie dostatecznie silny protest narodu.

Duclos wzwał komunistów francuskich do jak najwydatniejszego popierania walki narodów krajów kolonialnych o ich wyzwolenie narodowe. Zde maskował on amerykańskie plany wyparcia Francji z Afryki północnej i wskazał na zaostrezenie się w związku z tym sprzecznosci francusko-amerykańskich.

Duclos podkreślił, że Francuska Partia Komunistyczna broni następujących zadań mas pracujących: ogólna podwyżka płac, emerytur i zasiłków, zniesienie strażnic, zadośćuczynienie postulatów b. kombatanów, ofiar wojny i bezrobotnych, ochrona przemysłu narodowego, który pada ofiarą konkurencji amerykańskiej, walka przeciwko „planowi Schumana” i jego zgubnym skutkom.

Głównym warunkiem utworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej — powiedział dalej Duclos — jest wyrzeczenie się polityki prowadzącej Francję do ruiny, ujarzmienia i nędzy, zapobieżenie ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” i położenie kresu wojnie w Indochinach. W ostatnich latach jedność działania realizowana była nie tylko na zasadzie walki o zaspokojenie żądań mas pracujących, lecz również w toku walki w obronie swobód demokratycznych, przeciwko represjom ze strony rządu, o pokój w Indochinach, przeciwko remilitaryzacji Niem-

iec, jak również w czasie kampanii przedwyborczej. Powinniśmy zawsze przyjaźnić się do robotników-socjalistów, cierpliwie i wytrwale przeciągać ich na naszą stronę. Walka o utworzenie jednolitego frontu z robotnikami-socjalistami wymaga zdemaskowania zdradzieckiej polityki przywódców ich partii, broniących interesów burżuazji francuskiej i imperializmu amerykańskiego.

Jacques Duclos podkreślił, że jaskrawym dowodem antynarodowej polityki kierownictwa partii socjalistycznej są uchwały ostatniego zjazdu tej partii zobowiązujące deputowanych socjalistycznych do głosowania za ratyfikacją układu paryskiego.

Duclos wzwał komunistów francuskich, by stanęli na czele wszystkich sił, które występują przeciwko utworzeniu „armii europejskiej”, przeciwko ujarzmieniu Francji. Wskazując na wzrost sprzecznosci w obozie imperializmu i na dążenie części burżuazji francuskiej do wyrwania się z objęcia USA i zapewnienia sobie niezależności, mówca oświadczył: „Partia powinna uczynić wszystko, aby wespolić wokół siebie wszystkie siły narodowe, aby uwolnić Francję spod opieki amerykańskiej i nie dopuścić do wskrzeszenia imperializmu niemieckiego, stanowiącego śmiertelne niebezpieczeństwo dla naszego kraju”.

Jacques Duclos oświadczył dalej, że mimo wzmocnienia w ostatnich latach przez burżuzję francuską kampanii antykomunistycznej, mimo uprzedzenia przez rząd polityki represji, partia komunistyczna zwiększyła swe wpływy i swój autorytet wśród mas pracujących.

Polityka rozbijania ruchu związkowego osłabiła klasę robotniczą, lecz nie doprowadziła do zniszczenia głównej organizacji związkowej mas pracujących — Powszechnej Konfederacji Pracy, przy pomocy oszustwa w parlamencie. Nie doprowadziło to jednak do usunięcia komunistów z parlamentu, na co liczyła burżuazja francuska.

W zakończeniu Duclos oświadczył: Interesy Francji i pokoju wymagają całkowitej zmiany polityki zagranicznej w tym celu, aby wyzwoleńcy się spod opieki amerykańskiej, kraj nasz mógł we wszystkich dziedzinach prowadzić politykę zgodną z wolą narodu i przeciwstawić się realizacji wojennych planów imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich. Partia komunistyczna znajduje się dziś na pierwszej linii walki o niezawisłość narodową i pokój. Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

III Ogólnoniemiecki Zjazd młodzieży walczącej o pokój, jedność i wolność rozpoczął obrady

BERLIN. W czwartek 3 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady Zjazdu Młodzieży Niemieckiej Walczącej o Pokój, Jedność i Wolność.

Tysiące chłopców i dziewcząt niemieckich, zgromadzonych w olbrzymiej hali „Werner-Seelenbinder” owacyjnie powitali przybyłych na Zjazd przewodniczącego Izby Ludowej NRD dr. Johanna Dieckmanna, wicepremiera NRD Waltera Ulbrichta, nadburmistrza Wielkiego Berlina F. Eberta oraz przedstawicieli młodzieży ZSRR, Polski, Chin Ludowych, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Albanii, Austrii, Belgii i Danii. Na czele delegacji radzieckiej stoi przewodniczący Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej, sekretarz Komsołmu Koczemasow. Młodzież polska reprezentowana jest na Zjeździe przez Bolesława Piechuckiego i Jerzego Chabełskiego.

Konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy obraduje w Genewie

GENEWA. Dnia 2 czerwca rozpoczęły się w Genewie obrady XXXVII Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wśród delegacji 63 krajów po raz pierwszy biorą udział w konferencji przedstawiciele ZSRR, Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. Na czele delegacji polskiej stoi wiceminister Pracy i Opieki Społecznej Leon Chajni.

Przewodniczącym konferencji został wybrany przedstawiciel Francji, b. premier Paul Ramadier.

Nasi korespondenci piszą

(Dokończenie z 1 str.)

Jednocześnie chłopcy z Jeżyczek w odpowiedzi na ten akt bezprawia oświadczyli, że wzmogą swe wysiłki nad podniesieniem hodowli i plonów roślin uprawnych, by w ten sposób przyczynić się do zwiększenia sił Polski Ludowej oraz zobowiązali się w terminie i z nadwyżką wykonać wszystkie obowiązki wobec państwa.

WACŁAW IWANOWSKI
Korespondent „Głosu”

NIE TOLEROWAĆ WROGICH WYSTĄPIEŃ CHULIGANÓW

W naszej gromadzie Chorzynno na jednym z zebrań gromadzkich omówiliśmy sprawę o obowiązki wobec państwa. Kiedy przewodniczący Prezydium GRN tow. Królkowski zapytał obecnych na zebraniu, a zalegających w dostawach mleka i żywa rolników o powodów niewywiązania się ich z tego obowiązku wobec państwa, dwaj chuligani, a mianowicie Stanisław Walasiewicz i Eugeniusz Fiołek, usiłowali przeszkadzać przewodniczącemu.

Szczególnie Fiołek, mimo zwróconej mu uwagi wzywającej do uspokojenia, które omal nie skończyły się bójką.

Zachowanie Fiołka wywołało oburzenie wszystkich obecnych. Żądają oni surowego ukarania chuliganów, którzy działając na rękę wrogom, starają się utrudnić realizację obowiązkowych dostaw.

K. Z.
Korespondent „Głosu”

BIERZCIE Z NIEGO PRZYKŁAD

Bazyli Koba gospodarzy na 6 hektarach w gromadzie Ty-

chowo, powiat Białogard. Ziemia u niego nie jest najlepsza, bo przeważa V i VI klasa, ale i nienajlepsza ziemia, kiedy się ją dobrze uprawia, może wydać bogate plony. A u Bazylego Koby urodzaje są zawsze najwyższe, zaś hodowla najlepiej rozwinięta.

Koba przed nikim nie ukrywa „tajemnic” swoich sukcesów i chętnie dzieli się swymi doświadczeniami.

W swoim gospodarstwie Koba hoduje 5 krów, 2 cielaki, ponad 10 sztuk trzody i tyleż owiec, lecz uważa, że to jeszcze za mało. I dlatego w swych zobowiązaniach — dla uczczenia II Zjazdu partii, dla uczczenia 1 Maja i teraz szczególnie dla uczczenia X rocznicy Polski Ludowej — postanawia lepiej i wydawniej gospodarzyć i nadal rozwijać hodowlę.

W roku ubiegłym wykonał on wszystkie obowiązki przed terminem i ponad plan — żywiec w 300 proc., a mleko 10-krotnie. Również i w tym roku poważnie przekroczył swoje zobowiązania. Mając do odstawy 208 kg żywca, wykonał cały plan, dostarczając jednego tucznika wagi 213 kg, a dla uczczenia 1 Maja dostarczył 3 tuczniki wagi 390 kg oraz dwa barany o wadze 80 kg.

Dla uczczenia X rocznicy Polski Ludowej Koba postanowił dostarczyć jeszcze więcej mięsa i mleka i jeszcze bardziej rozwinąć hodowlę trzody, gdyż posiada dwie zarodkowe maciory, które w nie długi czas wydadzą nowe prosiąta.

Do tej pory odstawił on 2 tysiące litrów mleka ponad plan.

B. K.
Korespondent „Głosu”

Wręczenie Międzynarodowej Nagrody Pokoju Charlie Chaplinowi

GENEWA. Dnia 3 czerwca delegacja Światowej Rady Pokoju wręczyła w miejscowości Corsierre pod Lozanną (Szwajcaria) słynnemu aktorowi filmowemu Charlie Chaplinowi Międzynarodową Nagrodę Pokoju przyznaną mu na ostatniej sesji Światowej Rady Pokoju. W skład delegacji wchodził: pisarz francuski Vercors, pisarz kolumbijski J. Zalamea, prof. Richard Syngé (Wielka Brytania), profesor Andre Bonnard (Szwajcaria).

Po otrzymaniu nagrody Charlie Chaplin złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Pragnienie pokoju jest powszechne, według mego naj-

głębszego przekonania żądanie pokoju, bez względu na to, czy pochodzi ze wschodu, czy z zachodu, stanowi krok we właściwym kierunku. Dlatego też czuję się zaszczycony i szczęśliwy z powodu otrzymania tej nagrody.

Nie pochlebiam sobie, że znam rozwiązania problemów zagrażających pokojowi, wiem jednakże że narody nigdy nie rozwiążą ich w atmosferze nienawiści i podejrzeń, nie rozwiążą ich też groźby zręczności bomb wodorowych.

Tajemnica produkowania tej straszliwej broni wkrótce będzie znana powszechnie i wkrótce wszystkie narody wielkie i małe będą ją posiadały.

W wieku energii atomowej narody muszą porzucić dawny tryb myślenia i znaleźć coś bardziej konstruktywnego ani li przemoc jako środek rozwiązywania rozbieżności. Powinniśmy starać się zrozumieć wzajemnie nasze problemy, gdyż w przyszłej wojnie nie będzie zwycięzców.

Powinniśmy przeto powrócić do naturalnych zdrowych uczuć człowieka, do dobrej woli, która jest podstawą wszelkiego natchnienia, wszelkiej twórczości, wszystkiego, co piękne i szlachetne w życiu. Poświęćmy nasze wysiłki w imię tego celu — w imię wspaniałej ery pokoju, która przyniesie dobrobyt wszystkim narodom.

Z obrad Konferencji Genewskiej

GENEWA. Dnia 3 bm. odbyło się niejawnie posiedzenie Konferencji Genewskiej, po którym ogłoszono następujący komunikat:

„9 delegacji kontynuowało na posiedzeniu niejawnym dyskusję nad sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach.

W sobotę 5 czerwca odbył się plenarne posiedzenie Konferencji Genewskiej, poświęcone kwestii koreańskiej”.

Z powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Człuchowie

Upowszechnić dobre metody pracy partyjnej

„...Nasza konferencja sprawozdawczo-wyborcza przejść powinna pod znakiem śmiałej krytyki i samokrytyki. Ocenic nam trzeba zarówno nasze sukcesy i osiągnięcia jak i błędy i braki. Wytyczyć dalszą drogę pracy i walki. — Tak, aby człuchowska organizacja partyjna lepiej i szybciej niż dotąd realizować mogła wskazania i uchwały II Zjazdu naszej partii...”

— Te słowa referatu sprawozdawczego KP partii wygłoszonego na V Powiatowej Konferencji Wyborczej w Człuchowie — nakreślają słuszny kierunek obrad całej konferencji. Wskazują, że obecna kampania sprawozdawcza — wyborcza musi wytyczyć dalszą drogę realizacji wskazań II Zjazdu.

Czy konferencja w Człuchowie spełniła ten postulat?

Spróbujmy ocenić najważniejsze momenty człuchowskiej konferencji i wyciągnąć wnioski, które na pewno przysłużą się towarzyszom z innych powiatów, które również stoją w przededniu konferencji powiatowych.

SKUPIĆ SIĘ NA ZAGADNIENIACH NAJWAŻNIEJSZYCH

Praca powiatowej organizacji partyjnej to zagadnienie niezmiernie szerokie. Gdy towarzysze z KP Człuchów przystępowali do pisania referatu sprawozdawczego, ilość zgromadzonych materiałów ze wszystkich dziedzin życia partyjnego, gospodarczego i administracyjnego była bardzo duża.

Nietrudno było w takiej sytuacji popełnić zdarzający się nam jeszcze dość często błąd przeladowania referatu najrozmaitszymi faktami bez oceny ich wagi — zaubierania w tym nawale najważniejszych zagadnień i wąskości. Towarzysze z Człuchowa uniknęli tego niebezpieczeństwa, wychodząc ze słusznego założenia, że referat skupić się musi na najważniejszych zagadnieniach partyjnych. Na początku postawiono sobie pytanie: — Jak nasza organizacja partyjna realizuje wskazania IX Plenum KC i II Zjazdu, podjęcia walki o szybszy rozwój polityczny i gospodarczy naszej wsi?

Odpowiedź na to pytanie była główną osią całego referatu. Pod tym kątem oceniano wzrost szeregów partyjnych, sprawę walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, sytuację w PGR-ach, pracę z chłopstwem indywidualnym, zadania klasy robotniczej, rolę rad narodowych itp.

Dzięki temu referat, aczkolwiek nie pozbawiony pewnych błędów i niedostatków, spełnił swe zadanie. Ukazał pracę organizacji człuchowskiej na węzłach wych odinkach i dał podstawę do szerokiej, żywej dyskusji. Wypowiedzi większości dyskusyjantów wykazały zrozumienie tego, jakie zadania stoją obecnie przed naszą partią i jak mamy je realizować.

Zabierając głos pracownicy partyjni, tacy jak: sekretarz KG Brzezie Morawski, Czaińska, oraz chłop indywidualny Elerman w swych wystąpieniach wskazywali jak wzrost organizacji partyjnej, wzmocnienie pracy politycznej pozwalają usprawnić gospodarke, lepiej walczyć o socjalistyczną przebudowę wsi.

Sekretarz organizacji partyjnej taktowo w Bielsku Pomorskim mówiąc o pracy partyjnej na terenie swego zakładu umiał dostrzec i samokrytycznie omówić fakt niedostatecznego oddziaływania organizacji na chło-

pów, stwierdzając m. in.: „...to również nasza wina, że chłopi w Bielsku Pomorskim nie zrozumieli jeszcze wyższości spółdzielni produkcyjnej nad gospodarką indywidualną, że ich poziom polityczny jest wciąż jeszcze niedostateczny”.

Również z głębokim zrozumieniem zadań naszej partii, mówił o pracy służby zdrowia lekarz szpitala powiatowego. Tak więc ogólny kierunek dyskusji był niewątpliwie słuszny i cenny.

ŚMIAŁA PARTYJNA KRYTYKA POMÓŻE PRZEZWYCIĘZYĆ BRAKI

Tow. Marian Górecki, delegat organizacji z PGR Biały Dwór zabierając głos w dyskusji zwrócił uwagę na to, że Wydział Propagandy KP niedostatecznie pracuje z agitatorami.

Sekretarz KG Strzeżona tow. Neska mówił, że pomoc towarzyszy z KP dla organizacji podstawowych jest wciąż jeszcze niedostateczna.

Instruktor KP tow. Józef Kusz ostro krytykował Egzekutywę KP za brak pomocy dla instruktorów i pracowników aparatu partyjnego...

Śmiała krytyka, której nie szczędzono nie tylko organizacjom partyjnym, instytucjom gospodarczym i administracyjnym, ale również samemu komitetowi powiatowemu, to niewątpliwie poważne osiągnięcie konferencji.

I tak np. gdy referat za mało krytycznie omówił panującą w naszych PGR-ach sytuację, towarzysze w dyskusji uzupełnili ten brak, wskazując na konieczność zwiększenia czujności w naszych PGR-ach, wzmocnienia kierownictwa partyjnego tym odcinkami gospodarki socjalistycznej.

Zwrócono również uwagę na to, że towarzysze z KP słusznie przechodząc do pracy z organizacjami podstawowymi, pomijają często komitet gminny, co jest rzeczą niesłuszną.

Ta śmiała krytyka jest dowodem dojrzałości politycznej, świadczy, że umiano stworzyć atmosferę sprzyjającą rozwojowi twórczej krytyki i samokrytyki we wszystkich odcinkach człuchowskiej organizacji partyjnej.

Przyczyniła się też do tego poważnie praca jaką przeprowadzono z delegatami. Aktywności i pracowitości KP włożyli wiele wysiłku, by przed konferencją porozmawiać z delegatami, zwrócić im uwagę na ważniejsze zagadnienia, zachęcić do krytycznej oceny roboty partyjnej.

Dało to cenne wyniki. Śmiała krytyka obnażyła wiele niedociągnięć i braków, a w przyszłości niewątpliwie pomoże w ich przewycięzeniu i usunięciu.

SPRAWY O KTÓRYCH NIE MÓWIONO...

A więc można uznać konferencję człuchowską za dobrze przygotowaną i udaną. Z całą pewnością przyczyni się ona do polepszenia i usprawnienia pracy partyjnej. Nie wolno jednak przejść do porządku dziennego nad faktem pominięcia pewnych, bardzo istotnych spraw.

Zbyt mało mówiono o szkoleniu partyjnym. Konferencja nie dała obrazu stanu szkolenia, jego poziomu, dorobku oraz dotychczasowych braków. Niedostatecznie omówienie tej sprawy w referacie, a następnie w dyskusji, to dość poważny brak konferencji. Nie mówiono też nic o kierownictwie politycznym organizacji ZMP-owską, o pomocy dla tej organizacji. A wiadomo, że przez długi czas nie było z tą sprawą w pow. człuchowskim najlepiej...

Niedostatecznie też omówiono nie takie problemy jak wprowadzenie mechanizacji rolnictwa, stosowanie nowych metod agrotechnicznych, likwidacja ugórów itp.

Sprawy te — zwłaszcza w dyskusji — nie znalazły należytego naświetlenia. Nie mówiono o tym jakimi metodami walczyć o wzrost urodzaju — a przecież i na tym odcinku po-

wiat człuchowski ma pewne osiągnięcia.

I wreszcie najważniejszy niedostatek konferencji — brak większego uogólnienia nowych, dobrych metod pracy człuchowskiej organizacji partyjnej.

Od IX Plenum, a jeszcze wcześniej od II Zjazdu partii widzimy w człuchowskiej organizacji poważną poprawę pracy. Większy niż w innych powiatach wzrost szeregów partyjnych, rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi, coraz lepsze wyniki w pracy instruktorów i aktywistów KP z organizacjami podstawowymi na wsi: — to niewątpliwie nowe, poważne osiągnięcia spowodowane tym, że człuchowska organizacja partyjna umiała wypracować sobie właściwe formy działalności w terenie. Mówiąc o tym na konferencji — oceniał pracę różnych towarzyszy na wielu odcinkach, nie pokazano dostatecznie ich metod roboty, tak, aby stał się one mogły trwałym dorobkiem wszystkich aktywistów, całej organizacji partyjnej.

Nie pokazano np. — na co zwrócił uwagę w swym wystąpieniu sekretarz KW tow. Rygliszyn — jakimi metodami walczy się z kulakami wvyskiem, choć przykłady takiej skutecznej walki są w pow. człuchowskim dość liczne. Mówiono też o poważnym udziale nauczyciela z Bukowa tow. Kowalskiego w założeniu w tej gromadzie spółdzielni produkcyjnej — i tutaj jednak nie pokazano konkretnych form roboty prowadzącego nauczyciela — aktywisty.

Fakt ten jednak niewątpliwie weźmie pod uwagę nowoobranego komitet powiatowy.

Rozwijając dalej walkę o realizację wskazań II Zjazdu, prowadząc organizację człuchowską do coraz nowych, wyższych osiągnięć — można bowiem tylko wówczas, gdy będzie się czujnie analizować pracę każdej organizacji, każdego aktywisty, uogólniając najlepsze doświadczenia, podciągając wszystkich do poziomu producyjnych.

Dotychczasowa praca człuchowskiej organizacji partyjnej pozwala wierzyć, że zadanie to zostanie w pełni zrealizowane. L. GNOT

By lepiej poznać potrzeby wsi

Podobnie, jak w latach ubiegłych, również w roku bieżącym w dniach od 8 do 12 czerwca odbywa się na terenie całego kraju doroczny spis rolny. We wszystkich gromadach indywidualnych, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach spisować się będzie powierzchnię gruntów z uwzględnieniem upraw, pogłowia zwierząt gospodarskich oraz stan elektryfikacji.

Uzyskane ze spisu dane liczbowe porównane będą z danymi ze spisów dokonanych w latach ubiegłych, co pozwoli określić wzrost i rozmiary produkcji rolnej i ustalić kierunek jej rozwoju.

Państwo nie mogłoby nadal planowo i skutecznie zwiększyć pomocy dla wsi nie znając dokładnie rozmiarów jej produkcji. Żeby więc dalsza planowa pomoc państwa dla gospodarstw wiejskiej była jak najbardziej celowa i skuteczna, musi opierać się na dokładnych i prawdziwych liczbach, dostarczonych przez statystykę.

Od czego zależy sprawne przeprowadzenie spisu i uzyskanie dokładnych danych? Zależy przede wszystkim od właściwego ustosunkowania się do spisu szerokiej masy chłopskiej, od zrozumienia

przez każdego chłopca ważności tej akcji i udzielenia komisjom zgodnych z rzeczywistym stanem danych o posiadanej ziemi, zasiewach i inwentarzu.

Rady narodowe, wiejskie aktywność polityczną i społeczną oraz członkowie komisji spisowych powinni rozwijać szeroką akcję wyjaśniającą cele i zadania spisu. Chodzi o to, by każdy chłop pracujący rocznie, nie spuszczał okazji, aby w swoim własnym interesie. Od tego bowiem, jak państwo znać będzie potrzeby gospodarki chłopskiej, uzależniona jest pomoc państwa dla rolnictwa. A to z kolei decyduje o dalszym wzroście produkcji, a więc również o zwiększeniu dochodowości gospodarstwa.

Kulacy, spekulanty i sabotażyści, tak jak w latach ubiegłych, będą w wielu wypadkach usiłovali namawiać chłopa do podawania fałszywych danych, zatajenia prawdy lub nawet do porzucenia się inwentarza przed spływem.

Chodzi o to, aby tam, gdzie widać usiłowanie wada, sami chłopi dali mu właściwą odpowiedź, demaskując machinacje i nie dopuszczając do wprowadzenia w błąd komisji spisowych.

Trzeba, by każda rada narodowa, każda organizacja partyjna i komisja spisowa na wsi w okresie poprzedzającym spis i w czasie jego przeprowadzania jak najbardziej wyjaśniały i tłumaczyły, dlaczego niezbędne jest podawanie przez każde gospodarstwo do władz danych o posiadanej ziemi, o zasiewach, o inwentarzu.

Spis rolny przeprowadzony w interesie chłopów musi dać rzeczywiste odbicie warunków, w których chłop gospodarzy i o to właśnie powinni ratować się przede wszystkim organizacje partyjne, rady narodowe we wszystkich powiatach, gminach i gromadach, dopilnowując poza tym, aby spis nie tylko przeprowadzany był dokładnie ale i w ustalonym terminie.

(M. W.)

Chłopka Maria Cudo — matką 12 dzieci

Gromadka Widelka znana jest w pow. kolbuszowskim z tego, iż znajduje się tam wiele kobiet posiadających po kilkanaścioro dzieci.

I tak średniorolna chłopka — Maria Cudo jest matką 8 córek i 4 synów. Za trud wiozły w wychowaniu tylu dzieci oraz obywatelską postawę w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa, Maria Cudo odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W gromadzie Widelka posiadaniem licznych dzieci szczyczą się też chłopki: Katarzyna Misek, Aniela Baran, Katarzyna Tarnowska i Zofia Syniec, które mają razem 50 dzieci.

ROZMOWA W WZGS:

— Jak oceniacie zaopatrzenie wsi naszego województwa w maszyny i narzędzia rolnicze?

— Na ogół dostateczne.

— A popyt, zapotrzebowanie wsi na te maszyny, czy wzrosło w ostatnich miesiącach?

— Nie, raczej niewiele. U nas chłop ma jeszcze wiele starych maszyn, które zastał, osiedlając się na Ziemi Koszalińskiej.

ROZMOWA W PZGS ŚLUPSK:

— Czy macie wszystkie poszukiwane maszyny i narzędzia rolnicze?

— Tak — za wyjątkiem może do łowników do ziemniaków. Pieniądze mamy zamrożone w tych maszynach, leżą w magazynie i nikt ich nie kupuje...

ROZMOWA Z GS DAMNICA:

— Sprzedajecie jakieś narzędzia?

— Tak, ostatnio poszły trzy kultywatory, cztery pługi.

— A maszyny macie w magazynie?

— Nie, te tylko na zamówienie rolników sprowadzamy z PZGS.

— Skąd rolnik wie, czym dysponujecie, co możecie mu sprzedać?

— Jak kto chce coś kupić, to już się sam przyjdzie pytać. Zresztą — takie „grubsze” maszyny nie każdy kupi... GS nie może w nich zamrażać swoich środków...

KUPI KAŻDY DOBRY GOSPODARZ

Cieńko było schylać się co chwila, by wybrać spod motyki ziemniaki. Ciężka i żmudna była ta robotka — i przy 7-ym miesiącu ciąży — bardzo męcząca. A jeszcze do dogadywania, to podśmiechliwanie się sąsiadów.

— Patrzyć, motyka kopie!

— Ej, Pleziowa, motyka do muzeum!

— Uwrażajcie, bo będziecie pierwszą w całej wsi!

Żeby motykę oddać do muzeum...

Była też pierwsza — ale od końca. Kiedy wszyscy gospodarze z Pekanina zakończyli już dawno wykopki, ona swoją motyką, której nie chciała oddać do muzeum, bo musiała nią pracować, — wciąż „dziabala” ziemniaczane pole. Ziemniaki wykopali wtedy. Ale te śmiechy zapamiętali. Zapamiętali swój ciężki trud.

— Maszyna — tylko maszyna ułatwi nam pracę w gospodarstwie — powiedział Antoni Plezia.

Jak tylko dowiedzieliśmy się, że do GS-u przyszła kopaczka — kupiliśmy — opowiada Plezia. Już nie będą motyka... Gdyby tak zniwiarke można kupić... bo w zeszłym roku kosiliśmy kosa — a przecież maszyna, to całkiem co innego. Nasi gospodarze z Pekanina chcieli się złożyć i wspólnie zakupić zniwiarke.

O tym, że rolnicy zgłaszają się po kilku do GS-ów, aby zakupić wspólnie maszyny rolnicze — słyszy się często. Np. rolnicy z Ostrowca w pow. sławieńskim upominali się o siewnik.

O „ZAMROŻONYCH” ŚRODKACH OBROTOWYCH I NICHECI DO „ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH”.

Po tę kopaczkę, którą wreszcie kupił — jeździł Plezia do Sławna wiele razy. Jeździł właściwie po zniwiarce.

— Nie ma — odpowiadali w GS.

— Nie ma — powtarzali za parę dni.

Przyszła w końcu kopaczka — kupił. I tak jest z każdą niemal maszyną. Rolnik jeździ, pyta, szuka, prosi, i znajduje — albo nie. W ten

sposób powstaje odwrotna sytuacja. GS zamiast propagować na wsi stosowanie coraz to lepszych maszyn i narzędzi, które podnoszą produkcję rolą — zamienia się w dystrybutora w „urząd”, który „rozdziela” artykuły przemysłowe, który nie wychodzi do chłopca, tylko czeka, aż chłop przyjdzie do niego. Stąd rozpowszechnione wśród pracowników pionu „Samopomocy Chłopskiej” przekonanie, że „rolnik u nas nie potrzebuje maszyn i narzędzi”, że to są artykuły „niechodliwe”, w które szkoda pakować pieniądze.

W GS-ach — z uwagi na to, że nie posiadają one przecież zbyt wiele środków obrotowych — nie ma więc np. prawie żadnych większych maszyn rolniczych, są przeważnie tylko narzędzia, jak pługi, brony, kultywatory itp.

Nie tylko, że ich nie ma, a'e nie ma też żadnego plakatu, wykresu, zawiadomienia choćby, co można zamówić i sprowadzić z PZGS.

W ten sposób rozumiane „przyśpieszenie obiegu środków obrotowych” wywołuje wręcz odwrotny skutek — bo maszyny leżą wtedy w magazynach PZGS i nikt nie wie. A z nimi leżą i pieniądze.

TAK WYGLĄDA W SKALI WOJEWÓDZTWA

W porównaniu z II półroczem 1953 r. — w II półroczu 1954 r. otrzymaliśmy o 64 proc. więcej parników, o 30 proc. więcej kultywatorów.

Nasze obroty maszynami i narzędziami rosną z miesiąca na miesiąc: I kwartał 1953 r. — 380 tys. zł. II kwartał 1953 r. — 466 tys. zł.

I kwartał 1954 r. — 526 tys. zł. Ale dostarczone przez WZGS siewniki, zniwiarke, kopaczki, parniki o pojemności większej niż 100 l. — wciąż jeszcze nie zaspokajają potrzeb województwa.

Trzeba się zastanowić, czy zaopatrzenia w te artykuły nie można zwiększyć. Trzeba też lepiej rozprowadzać posiadane maszyny. Np. w PZGS Koszalin stoi siewnik, o który upominali się przecież rolnicy ze Sławna.

Aby nie zamrażać pieniędzy w mało przydatnych na naszym terenie narzędziach — jak np. kieraty czy sieczkarnie kieratowe, ciężkie pługi, itp. — trzeba by zorganizować wymianę tych artykułów z innymi województwami, gdzie są one potrzebne i poszukiwane.

I wreszcie — najważniejszy postulat pod adresem GS, PZGS, WZGS — trzeba z artykułami przez myślowymi wyjść do odbiorcy, na wieś.

Trzeba by wsi pokazać, żeby rolnicy wiedzieli, o i gdzie mogą kupić, by nie zdarzyły się takie wypadki, jak na gromadzkim spotkaniu z posłem w Damnicy, gdzie chłop skarżył się na brak buków, sierpów, śrub płucznych, które leżały w magazynach GS. Na plus GS w Damnicy trzeba zapisać, że wy stawiła posiadane narzędzia rolnicze i części, o które upominali się rolnicy na punkcie skupu — pod daszkiem, za siatką, gdzie może je obejrzeć każdy rolnik Tak jest i w GS Sławno.

Ale w GS Świerczyna leży wszystko w magazynach — niedostępne dla ludzkiego oka.

Są różne formy popularyzowania narzędzi rolniczych — targi powiatowe, wystawy rolnicze itp. Najważniejsza jest tu jednak rola samego aparatu GS — rola każdego sklepowego GS, który powinien być agitatorem nowych, postępowych metod uprawy ziemi.

Nasza wieś chce podnosić swoją gospodarke — trzeba jej tylko w tym pomóc.

Z. CHRABASZCZEWICZ,

Do rybaków na Morze Północne wyszedł M.S. „Lewant”

Z portu rybackiego w Gdyni wypłynął do łowicy na Morzu Północnym flotyli polskich statków rybackich motorowiec „Lewant”. M/S „Lewant” za sterem będzie przez kilkanaście dni stał — baze „Fryderyk Chopin”, który jest w drodze do kraju z ładunkiem około 24 tys. beczek ryb. M/S „Lewant” zabrał ze sobą 12 tys. beczek na rybę, żywność i paliwo, w które zaopatry łowicę jednostki.

VI Tydzień Zdrowia



W roku bieżącym Polski Czerwony Krzyż zorganizował VI Tydzień Zdrowia pod hasłem „Podnosimy kulturę sanitarną kraju”



- KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Flindera 12.
- „Nauczyciel tańca” — 1 seria.
- Seansy godz. 18 i 20
- Niedziela, godz. 16, 18 i 20
- „Młoda Gwardia” — Rekonosowo
- „Rzym” godz. 11-ta
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- SŁUPSK — „Pionierzy”
- „Piątka z ulicy Barskiej”
- Seansy godz. 18, 19 i 20
- Niedziela, godz. 16, 18, 20
- SLAWNO — „Sława”
- „Nitria Kokor”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- DARŁOWO — „Hajka”
- „Anna Proletariuszka”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- USTKA — „Delta”
- „Paloma”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- BIAŁOGARD — „Bałtyk”
- „Porwanie”
- Seansy godz. 18 i 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- BYTÓW — „Albatros”
- „Strażnica w górach”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- CZŁUCHÓW — „Cielcha”
- „Cyrk”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- DRAWSKO — „Drawa”
- „Rzym” godz. 11-ta
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- MIASTKO — „Grażyna”
- „Na łaskawym chlebie”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- KOŁOBZEG — „Wybrzeże”
- „Dziennik marynarza”
- Seansy godz. 18 i 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- SZCZECINEK — „Przyjaźń”
- „Wielki balet”
- Seansy godz. 18 i 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- ZŁOTÓW — „Rodo”
- „Nadzień za dwa grosze”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- WALCZ — „Teza”
- „Celuloza”
- Seansy godz. 18 i 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- CZAPLINEK — „Piast”
- „Noc majowa”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18 i 20
- ZŁOCIENIEC — „Mewa”
- „Danka”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18 i 20
- ŚWIDWIN — „Warszawa”
- „Wiosna w Moskwie”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20
- PÓLCZYŃ-ZDRÓJ — „Wolność”
- „Mielwoda”
- Seansy godz. 20
- Niedziela, godz. 18, 20

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Stonka twój wróg!

Pomagaj drużynie technicznej likwidować jej ogniska

Uwaga

W niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 10.30 uruchamia się dołkowy pociąg z Koszalina do Miłna.

Przestrzegajmy przepisów na plażach i wodach śródlądowych

Na terenie województwa koszalińskiego jest duża ilość plaży i wód śródlądowych, gdzie szczególnie w okresie letnim przebywa wiele ludności miejskiej i wczasowiczów.

Nie wszyscy jednak w czasie przebywania na plażach przestrzegają i zachowują się w myśl przepisów regulujących bezpieczeństwo na plażach i wodach śródlądowych. Z tego powodu w ubiegłych latach notowano szereg wypadków utonięć.

Np. w sierpniu na terenie gm. Będzino pow. Koszalin, ob. Władysław Rogowski i Andrzej Fijałkowski popłynęli na morze w miejscu zakazanym, nie zważając na napisy ostrzegawcze. Obaj utonęli.

Inny znów wypadek zdarzył się w Sianowie pow. Koszalin. Nieleśni Kamiński utopił się w basenie z winy matki, która nie pilnowała go należycie.

Podobne wypadki notuje się dość często na terenie naszego województwa, gdzie bezpośred-

nią ich przyczyną jest przebywanie na plażach w stanie niebezpiecznym, brak należytego nadzoru i dozoru dzieci i młodzieży ze strony rodziców i kierownictwa szkół.

Przebywanie i kąpanie się w miejscach zabronionych względnie na dzikich plażach niezabezpieczonych jest skutkiem lekceważenia przepisów regulujących bezpieczeństwo na plażach i wodach śródlądowych. Aby zapobiec wypadkom utonięć, w roku bieżącym przewidziano znaczne fundusze na zabezpieczenie plaży i wód śródlądowych. W związku z tym zwiększone zostały straże ratunkowe na poszczególnych plażach, przydzielono łódź i sprzęt ratunkowy, ustawiono więcej tablic ostrzegawczych. Miejsca podatne do kąpienia się wyznaczono odpowiednimi plakami oraz zapewniono na plażach opiekę lekarską.

Niezależnie od tego kierownictwo FWP przeprowadza syste-

matycznie pogadanki na temat przepisów regulujących bezpieczeństwo na plażach i wodach śródlądowych. Obowiązkiem każdego obywatela przebywającego na wczasach jest wysłuchać takiej pogadanki, przestrzegać przepisów oraz zwracać uwagę tym, którzy je lekceważą. Unikniemy w ten sposób nieszczęśliwych wypadków utonięć.

(m)

MIĘSKA RADA NARODOWA OBRADUJE DZIŚ NAD BUDŻETEM I PLANEM GOSPODARSTWEM NA ROK 1954

Dziś o godz. 10 odbędzie się III sesja Rada Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie. Sesja odbędzie się w gmachu Prezydium MKRN przy ul. Armii Czerwonej 11/15, pokój nr 43.

Celem sesji jest uchwalenie budżetu i planu gospodarczego m. Koszalina na r. 1954.

Mieszkańcy Koszalina proszeni są o uczestnictwo w sesji.

Wnioski i poprawki mieszkańców będą brane pod uwagę przy uchwalaniu budżetu.

- SPORT - SPORT - SPORT -

Przeгляд niedzielnych imprez sportowych

Nadchodząca niedziela przebiegnie pod znakiem dalszych rozgrywek młodzieży szkół ogólnokształcących o prawo startu w II Centralnej Spartakiadzie. Tym razem miejscem zawodów będzie Człuchów. Już w dniu dzisiejszym rozpoczęły się tam eliminacje strefowe w piłce siatkowej, koszykowej i ręcznej, w których udział biorą męskie i żeńskie reprezentacje województw: koszalińskiego, poznańskiego, wrocławskiego i szczecińskiego.

W niedzielę, w całym województwie odbywać się będą dalsze spartakiady powiatowe LZS, będące eliminacjami przed Ogólnowojevodzką Spartakiadą LZS, która zostanie przeprowadzona w dniach 12 — 13 czerwca br.

W Koszalinie, na stadionie miejscowej Spójni wielkie dni przeżywają piłkarze ZS Zryw. Reprezentacja wojewódzka

tego zrzeczenia, oparta na zawodnikach Technikum Lesnego w Warcinie występuje przeciw drużynom Poznań, Wrocław i Szczecin. Rozgrywki rozpoczęły się w piątek. Ogółem zostanie rozegranych 6 spotkań.

W sobotę, o godz. 10-ej wystąpią Wrocław przeciw zespołowi Poznań, a o godz. 15-ej Koszalin spotka się ze Szczecinem.

W sobotę, Szczecin gra z Wrocławem, a o 17-tej piłkarze Koszalina walczyć będą z reprezentacją Poznań. W niedzielę zostaną rozegrane dwa ostatnie spotkania: Poznań gra ze Szczecinem, a Koszalin z Wrocławem.

Ponadto zostaną rozegrane dalsze spotkania o mistrzostwo koszalińskiej klasy A w piłce nożnej. I tak: Spójnia Karlino gościć będzie na własnym boisku Spójnię Szczecińską, Kolejarz Szczecin grać będzie z Gwardią Słupsk, Spójnia Koszalin spotka się z miejscowym Startem, Kolejarz Darłowo spotka się z Białogardzianinem z tamtejszym Kolejarzem, Gwardia Koszalin wyjeżdża do Świdwina, gdzie wystąpi przeciw miejscowemu Kolejarzowi, Kolejarz Słupsk walczyć będzie z Budowlanymi Człuchów, a Unia Polczyn grać będzie ze Spójnią Złotów.

Warto przypomnieć, że jest to przedostatnia kolejka spotkań rundy wiosennej. W następną niedzielę — 13 bm. piłkarze klasy A stoczą ostatnie spotkania o wyłonienie mistrza I rundy, a następnie — bez przerwy — rozpoczną spotkania rewanżowe. Po ostatniej niedzielnej piłkarskiej prowadzić Gwardia Koszalin przed Spójnią Koszalin i Spójnią Karlino.

Przed zawodami w Lesznie

Szemplińska ma już groźną rywalkę

„Aero Club de France” nadesłał do komitetu organizacyjnego międzynarodowych zawodów szybówcowych w Lesznie oficjalne, imienne zgłoszenie reprezentacji szybownikowskiej francuskiej. Do Leszna przybędzie jedyna na świecie kobieta, posiadająca złotą odznakę szybówcowa z komplementem diamentów. Jest nią rekordzistka Francji i świata — Marcelle Cholsnet-Gohard. Tak więc zapowiada się ciekawa walka między Gohard a mistrzynią Polski, również wielokrotną rekordzistką świata — Szemplińską. Wraz z Gohard przybywa na zawody jej małżonek, który będzie pomocnikiem pilota. Małżeństwem jest również druga para reprezentantów Francji — pilot Henri Lambert i pilotująca funkcję pomocnika jego żona Marie-Louise. Wszyscy czworo należą do czelówki swego kraju. Kierownikiem zespołu francuskiego jest szef Centralnego Ośrodka Szybówcowego Francji — Jean Noirtin.

Pokaz trofeów łowieckich w Koszalinie

W dniu 4 bm. otwarty został w Koszalinie I regionalny pokaz trofeów zwierzyny polowej, odstrzelonej w roku 1953. Pokaz ten zorganizowany został przez Wojewódzką Radę Łowiecką.

Na pokazie wystawiono około 80 eksponatów, dających przegląd typów jelenia i rogacza Ziemi Koszalińskiej. Wiencze jeleni łownych są naprawdę imponujące i bynajmniej nie ustępują siłą i wielkością jeleniom mazurskim.

Wszystkie eksponaty są zaopatrzone etykietami, na których podano nazwisko myśliwego, miejsce i datę odstrzału, wagę ubitej zwierzyny oraz oznaczenie, czy odstrzał został dokonany prawidłowo, czy nieprawidłowo.

Wśród trofeów wyróżniają się wieniec jeleni odstrzelony przez Adolfa Opida i Michała Williniego, posiadające warunki do uzyskania srebrnego medalu, oraz wieniec jelenia odstrzelonego przez Juliana Jarosza, posiadające warunki do uzyskania medalu brązowego.

Pokaz ten zainteresuje niewątpliwie nie tylko myśliwych. Wystawę trofeów winni zwiedzić wszyscy, których interesuje piękno i bogactwo przyrody Ziemi Koszalińskiej. Niewątpliwie też nauczyciele biologii (szczególnie klas średnich i wyższych) szkół koszalińskich wykorzystają ten pokaz do zorganizowania lekcji poglądowych. Objasnień zwiedzającym wystawę udzielają członkowie PZŁ.

Wystawę trofeów zwiedzać można codziennie w godzinach od 13 do 18 w świetlicy WRL przy ul. Hołdu Pruskiego 1. Wystawa ta otwarta będzie tylko do 12 bm.

(i i)



Na zdjęciu: FRAGMENT WYSTAWY

Program zajęć Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek, dn. 7 czerwca br. odbędzie się następujące zajęcia:

- DLA ROKU WSTĘPNEGO. Od godz. 15 — 17 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego (lata 1844 — 1914).
- Od godz. 17 — 19 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego (lata 1839 — 1914).
- DLA ROKU PIERWSZEGO. Od godz. 15 — 17 wykład z historii KPZR „Partia komunistyczna w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego” (czerwiec 1941 — maj 1953).
- Od godz. 17 — 19 wykład z nauki o Konstytucji „Konstytucja PRL, wcielaniem wieloletkowych zadań narodu polskiego”.
- Od godz. 19 — 21 seminarium z polskiego ruchu robotniczego „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa — wyzwolenie narodu polskiego z wielowiekowego ucisku narodowego”.

WE WTÓREK

- DNIA 8 CZERWCA BR.
- DLA ROKU WSTĘPNEGO. Końcówce egzaminu z historii KPZR — dla tych towarzyszy, którzy nie zdawali w ub. tygodniu.
- DLA ROKU PIERWSZEGO. Od godz. 15 — 17 — wykład z ekonomii politycznej: „Podstawowe prawo współczesnego kapitalizmu”.
- Od godz. 17 — 21 wykład z historii KPZR: „Partia komunistyczna w walce o zakończenie budownictwa socjalizmu i stopniowe przechodzenie do komunizmu w okresie powojennym. XIX Zjazd KPZR (lata 1919 — 1924).

Chińscy koszykarze przybyli do Warszawy

W czwartek 3 bm. przybyli do Warszawy chińscy koszykarze, którzy rozegrają w Polsce kilka międzynarodowych spotkań.

Pierwsze spotkanie rozegrają koszykarze w nadchodzącą niedzielę 6 czerwca na kortach Ogniwa w Sopocie z reprezentacją Warszawy. Rewanżowy mecz obu drużyn odbędzie się we wtorek 8 bm. również w Sopocie.

10 czerwca koszykarze chińscy gościć będą w Toruniu, gdzie grać będą z reprezentacją AZS. W sobotę 12 bm. odbędą się w Poznaniu międzynarodowe spotkanie Poznań — Pekin, podobnie jak w Łodzi 16 czerwca (Łódź — Pekin).

W Warszawie Chińczycy grać będą dwa razy. 18 czerwca zmierzą się z reprezentacją Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej i CWKS.

Ostatni mecz koszykarze rozegrają w niedzielę 22 czerwca o godz. 20.30 na kortach CWKS (po międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych). Będzie to międzynarodowy mecz obu krajów Chiny — Polska.

Nowy rekord Polski w trójskoku

W drugim dniu spartakiady Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, która jest eliminacją do mistrzostw Wojska Polskiego — Zygmunt Weinberg ustanowił nowy rekord Polski w trójskoku, uzyskując — 15,11 m. Wynik ten jest lepszy od jego własnego rekordu Polski ustanowionego w roku 1952 w Krakowie o 5 cm.

OGŁOSZENIA

Dyrekcja MHD w Koszalinie wraz z PSS, Spółnotą Pracy i Powiat. Związkiem Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zapraszają wszystkich konsumentów na

J A R M A R K WIOSENNO-LETNI

który odbywa się w czasie od 1 do 6 czerwca 1954 r. na Placu Targowym w Koszalinie.

Nabyć można wszystkie towary w szerokim asortymencie. (K-166-0)

„Głos Koszaliński” Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa” — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefon: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 283. Dział Rolny — 810 i wewn. 309, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 30; Dział Korespondentów. Listów i Interwencji — 250 i wewn. 39; Telefon nocny — 867 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13, Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 658. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch” ul. Swierczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 8 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zakładowa i pocztowa można uzyskać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.

Historia jakich wiele...

Najlepsi na kulturalny front wsi

WIECZOREM, jakby na umówiony znak, dziewczęta i chłopcy wychodzą z domów i szeroką drogą koło młyna śpieszą na skraj wsi. Dobrze to znana droga tutejszym ludziom. Ilekobiet krążyło nią dawniej samotnie, z placem, daremnie wyczekując męża czy syna, który zapijał się w karczmie.

Dzisiaj ten sam piętrowy dom wchłania wieczorami całą młodzież, ale na miejsce starego, straconego szyldu z różowym prostokątem i butelką koloru farby biegnie napis: Wiejski Dom Kultury, a niżej, przy wejściu: Wiejskie Kino Stałe.

Jeżeli nie wystarczyło wymalować napisu na Domu Kultury, otworzyć szeroko drzwi do sali, świetlicy i czytelnicy, Najpierw Dom świecił pustkami. A potem, kiedy wreszcie zawrzało w nim życie, o jego niury zaczęły uderzać wściekłe fale to głupich, to jadowitych plotek.

Czasem plotki napływały aż z drugiego końca powiatu, z jakiegoś kulackiego gniazda. Czasem z plebanii. Ale Dom Kultury zwyciężył.

Janek i Urszula

Zwyciężyło dwoje młodych ludzi. Chłopiec poniżej dwudziestu lat o bardzo jasnych oczach — kierownik Domu Kultury. Wysoka, niewiele od niego starsza, zamężna córka dwojga nauczycieli tułajskiej szkoły — Instruktorka śpiewu, tańca i recytacji.

Janek jest z daleka, ukończył kurs świetlicowy i objął tutaj pracę. Urszula jest rodowitą mieszanką tej wsi, również ukończyła kursy świetlicowe, a poza tym ma „we krwi”, po rodzicach, zamiłowanie do pracy społecznej. Ale cała tajemnica ich zwycięstwa tkwi w małych, wpiętych w ubranie znaczkach zetempowskich.

Po prostu tych dwoje młodych ludzi czuło współodpowiedzialność za młodzież tej wsi, to znaczy — za przyszłość wsi.

Ktoreś niedzieli przyjechał na występy zespół artystyczny z fabryki sklejek z pobliskiego miasta. Pełne temperamentu i radości życia młode robotnice i dowcipni chłopcy, ich tańce, piosenki i opowiadania o fabryce podbiły serca młodzieży całej wsi. Kiedy odjechali, w kilkunastu domach zaczęły się rozmowy: „Mamo, szukaj mi rzeczy, wyjeżdżam”.

Janek był wówczas kierownikiem Domu Kultury dopiero od tygodnia. Urszula niedawno wróciła z kursu. Decyzja ich była błyskawiczna. Pojechali do fabryki sklejek i po energicznych zabiegach w dyrekcji, radzie zakładowej, zakładowej organizacji zetempowskiej i partyjnej uzyskali zgodę na przyjazd kierownika świetlicy fabrycznej na kilka dni na wieś.

Gdy rozbudzić radość życia

Staszek z fabryki zakłada zespół pieśni i tańca! Kiedy ta wiadomość obiegła wieś — Dom Kultury natychmiast zapelniał się młodzieżą. Było tu rajno przez wszystkie dni pobytu Staszka. Pierwsza próba nowego zespołu po jego wyjeździe była zarazem ogniwą próbą dla kierownika Domu Kultury i Instruktorzy. Nie dopuścić do tego, żeby ostygł zapal, żeby wygasł entuzjazm! Utrzymać gorącą atmosferę podniecenia!

Udało się. Udało się dlatego, że oboje zrozumieli, czego mogą dokonać we wsi przez Dom Kultury. Dlatego, że mądrze poprowadzili ofensywę przez wyłom dokonany przez towarzyszy z fabryki i od razu pobudzili ambicję młodzieży: fabryka zaprosiła nas do siebie, pokażmy jej, żeśmy nie gorszy. Wreszcie i dlatego, że Janek i Urszula sami są wybitnie utalentowani i potrafili zabłysnąć tym talentem nawet na tle zespołu z miasta, zdobywając sobie trwałe autorytet.

Wśród młodzieży zapanował jakiś nieznanym przedtem nastrój, jakiś nagły rozkwit młodzieńczej radości życia, która dawniej w cichej, głuchej wiosce, w niedzielnych plotkach, karcach i wódce nie mogła znaleźć właściwego ujścia.

Po kilku miesiącach był już 45-osobowy chór, 22-osobowy zespół muzyczny, 16-osobowy zespół taneczny. Młodzież zapaliła się do odtworzenia miejscowych, starych pieśni, tańców, wzorów i strojów ludowych. Odżył obumarły od dawna Ludowy Zespół Sportowy, młodzież zaczęła urządzać sobie boisko, a nad wspaniałym, pobliskim jeziorem — przystań dla wymarzonej przez chłopców żaglowki, na którą postanowili zebrać pieniądze swoimi występami artystycznymi.

Powstał zespół czytelniczy, kółko Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, ilość czytelników biblioteki wzrosła do 315. Po każdym wyświetlonym filmie odbywały się dyskusje.

Słowo i płomień

Po seansie „Światła w Koordii” Janek powiedział: „Mówiliście często, że macie dość wiejskiego prymitywu, widel, kosa, cepów i beznamiętnego przemęczenia się. Mieliście rację. Ale nie mieliście racji, kiedy chcieliście opuścić wieś. Kto chce żyć inaczej, sam także musi zmienić życie. Trzeba zmienić życie naszej wsi, spio-

wodzić traktory, maszyny, wykształcić naukę i technikę, mądrze zorganizować pracę, szeroko otworzyć drogę kulturze!”

I wtedy właśnie tu, w Domu Kultury, po raz pierwszy w tej wsi padły słowa: spółdzielnia produkcyjna.

Janek położył się tego dnia bardzo późno. Nie spał jeszcze, kiedy usłyszał lekkie skrzypienie. Po schodach ktoś się skradał. Janek raptownie otworzył drzwi. Dawny młynarz i jego syn! Z początku oniemieli, ale w sekundę potem wczepili się w Janek, pobili go, chlupnęli czymś z butelki na dekoracje, cisnęli zapaloną zapalniczką i uciekli. Janek najwyższym wysiłkiem poderwał się z podłogi i całym ciałem rzucił się na płomień. Na szczęście zgasił...

Opuszczeni

Janek stał się bohaterem wsi. Ale w tydzień po tym pamiętnym wydarzeniu nadszedł do niego list — wezwanie z zarządu powiatowego ZMP.

Janek usłyszał w mieście nie tylko serdeczne gratulacje i słowa uznania, ale zarazem propozycję: kolego, chcemy was powołać do pracy w zarządzie powiatowym. Wkrótce opuszczał wieś — pełen niepokojów. Radość i dumę z awansu, z nowych, szerszych perspektyw pracy zatruwała mu uporczywa myśl: za wcześnie!

Dom Kultury został bez kierownika. Janek mógł przyjechać zaledwie raz na dwa, trzy tygodnie. Tak się złożyło, że i Urszula musiała na pewien czas osłabić tem-
po pracy, spodziewała się dziecka.

Dom wprawdzie nie zamarł. Rej

BARBARA OLSZEWSKA

Anatol Stern

Ballada o kłownie (Charlie Chaplin)



Charlie Chaplin — laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju za rok 1953.

W zaułku nędzy niegdyś wrósł
Maleńki chłopak, syn cyrkowca,
Wędrował z trupą w żar czy mroz,
(Czyż można żyć bez razowca?)

I wyrósł zeń cudowny kłown —
Ach, kłown nad kłowny, kłown-ekscytryk!
Opuszczał nawet król swój tron,
Aby oglądać go wrecz z „gentry”.)

Lecz on marzenie jedno miał:
By nędza z wszystkich peryferii
Śmiała się z nim, gdy on się śmiał,
Płakała z nim, gdy płakał w teorii.

On wiedział, że buduje most
Pomiędzy ludźmi przez Atlantyk,
Ze ludzie krzykną kiedyś: „Dość!
Już dość was mamy, szule, trantyl!”

I gdy dzień zamknął Nowy Świat
Trust królów stał, konserw, ropy, —
Mostem wnoszonym tyle lat
Wrócił do starej Europy.

Nie sam. Bo zabrał z sobą kłown, —
Nie, — sily mistrz przez świat wielbiony —
Swej długiej, trudnej pracy plon:
Milość milionów pokrzywdzonych.

A Im, na krociach srebrnych taśm,
Zostawili śmieć, swój bambusik, —
I wiarę (ktoż ją może skraść?),
Ze CZŁOWIEK zło zwyciężył. Musł.

*) Dobrze urodzeni, szlachta.

O ŚWIATA w krajach demokracji ludowej

Niedzielnym zjawiskiem ustroju kapitalistycznego jest nędza i niski poziom oświaty najszerzszego mas. Stałe utrzymywanie ludności w ciemności i za cofaniu ułatwia bowiem stosowanie brutalnych metod wyzysku. Rozwój oświaty następuje tylko o tyle, o ile jest to potrzebne dla większego wykorzystania robotnika w związku z rozwijającym się postępem technicznym.

Niski poziom oświaty znajduje swój wyraz w wielkiej ilości analfabetów, braku szkół, podręczników i książek. Dziś w państwach kapitalistycznych, gdzie lwia część budżetów pochłania wyścig zbrojeń, na oświatę wydaje się karykaturalnie mało.

Młodzież wychowywana jest w duchu uległości i bierności wobec ustroju kapitalistycznego, w duchu nie wiary w ludzkość i propagandy wojennej.

Ustrój demokracji ludowej to władza robotników i chłopów, to udział najszerzszego mas ludowych w rządzeniu krajem, to państwo wszystkich ludzi pracy, a nie garstki wyzyskiwaczy. Dlatego też w interesie państwa ludowego leży jak najszerze rozwijanie oświaty. Chodzi bowiem o to, żeby każdy człowiek zdawał sobie sprawę z polityki rządu, świadomie i coraz aktywniej uczestniczył w rządzeniu państwem, by każdy człowiek mógł jak najszerzej korzystać z do robku minionych pokoleń i coraz aktywniej i skuteczniej budować nowe, szczęśliwe życie.

Państwa demokracji lu-

dowej dokonały prawdziwej rewolucji w rozwoju techniki. Do tego trzeba wysoko kwalifikowanych kadr, tysięcy specjalistów w różnych gałęzi wiedzy. Państwa demokracji ludowej kroczą drogą budownictwa socjalizmu, a droga ta wymaga coraz pełniejszego poznawania i opanowywania sił przyrody i wykorzystania ich dla dobra ludzkości, dla coraz pełniejszego zaspokajania stałe rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Zadanie to może wykonać tylko społeczeństwo stojące na wysokim stopniu rozwoju nauki i kultury.

Państwa demokracji ludowej od pierwszych dni swego istnienia z całą energią przystąpiły do rozwijania i upowszechniania oświaty.

Jedną z najcięższych pozostałości ustroju kapitalistycznego był analfabetyzm. W Albanii np. analfabeci stanowili 85 proc. ludności, w Bułgarii około 30 proc., w Rumunii około 25 proc., w Polsce około 20 proc. Dziś problem analfabetyzmu w krajach demokracji ludowej został w zasadzie rozwiązany.

Wszystkie kraje demokracji ludowej mają imponujące osiągnięcia w dziedzinie oświaty. W Polsce sanacyjnej rocznie ponad milion dzieci w wieku szkolnym nie mogło uczęszczać do szkoły. Obecnie uczą się wszystkie dzieci. Dawniej jedna szkoła sędmio — klasowa przypadała na siedemnaście wsi, a dziś przypada na cztery wsi. W Rumunii w bieżącym

roku po raz pierwszy wszyście dzieci w wieku szkolnym objęte zostały nauką niemiecką. Na jesieni oddano do użytku 135 nowych szkół podstawowych. Szeroko rozbudowano sieć szkół dla mniejszości narodowych. W 1951 i 1952 roku mniej niż osiemnaście państw posiadających 899 przedszkoli, 2267 szkół podstawowych, 79 średnich, 92 techniczne, 205 średnioinżynierskich i uniwersytet. Nauka w nich odbywa się w językach mniejszości narodowych.

Na Węgrzech przed wojną 25 proc. dzieci nie kończyło nawet czterech klas. Dziś na Węgrzech naukanie stało się powszechne.

W Bułgarii liczba szkół przed 1944 rokiem wynosiła 5,5 tys., a obecnie 8,5 tys. Uczęszcza do nich blisko 1,2 miliona uczniów.

W Albanii liczba szkół podstawowych w stosunku do okresu przedwojennego wzrosła przeszło trzykrotnie i wynosi obecnie 2098. Liczba szkół średnich — klasowych wzrosła 13-krotnie, a średnich dwukrotnie.

Rozwijająca się z każdym rokiem gospodarka krajów demokracji ludowej wymaga wielu wysoko kwalifikowanych specjalistów. W związku z tym szerokiego rozmachu nabiera rozwój szkolnictwa wyższego, zwłaszcza wyższych szkół technicznych.

W Polsce mamy obecnie 8 wyższych zakładów naukowych (w 1938 roku — 27), w których kształciło się około 130 tys. uczniów i dziełczy (47 tys. w 1938 roku). Zmieniło się pochodzenie klasowe studentów. Za cza (ciąg dalszy na 3 str.)

ALEKSANDER ZELWEROWICZ

Stulecie Ludwika Solkiego

WIELKI aktor o fenomenalnej konstrukcji organizmu, która nie tylko pozwala studentowi człowiekowi zachować świeżość umysłu, znakomitą pamięć, ale i nieprawdopodobną gibkość ciała i elastyczność mięśni i słów — słowem ten wyskok natury, ten fenomen żywotności spotykany raz na pięćdziesiąt tysięcy ludzi — Ludwik Solki — jest dziś na ustach i w sercach całej Polski, a specjalnie w oczach pracowników teatru, całego polskiego aktorstwa.

Wszyscy chylimy kornie głowy przed jego niezmierną, tytaniczną pracą, podziwiamy jego mistrzowskie opanowanie rzemiosła aktorskiego, jego niewiedzący temperament i bez reszty wypełniającą jego życie (a może i duszę) — przegromną pasję teatru. I to właśnie, to traktowanie Solkiego jako istoty wyjątkowej, jako człowieka o niezmiernie witalności, niezmiernie utrudnia względnie obiektywne spojrzenie na Solkiego-artystę.

Człowiek, który stworzył ponad 1000 postaci scenicznych w okresie 80 lat, jest latwiej przedzwyczajną zagadką, jest swego rodzaju „cudem”. Jakże tedy kryteria należy stosować w ocenianiu jego twórczości artystycznej? Jaką miarą należy mierzyć jego kreacje i co w tym człowieku teatru budzi największy podziw i jest najistotniejszą jego atutem?

Wiele lat miałem możność pra-

cować z Ludwikiem Solkim za jego dykcją w teatrze krakowskim. Wiele lat dane mi było oglądać i podziwiać prawie wszystkie najwybitniejsze jego kreacje w różnych okresach czasu i rozmaitych warunkach, jak również w odmiennych ujęciach reżyserskich. Mnie- mam przeto, że oglądałem i podziwiałem pracę mistrza w okresie szczytowego nasilenia jego twórczości, przypadającej na lata 1905-1930, kiedy ten niespożyty artysta miał 30-75 lat, był więc w pełni sił, w rozkwicie wieku.

Bo długi żywot tego wiecznego młodzieńca ma wręcz odmiennie od przeciętnych śmiertelników podziałki na poszczególne okresy, jak: dzieciństwo, młodość, wiek dojrzwały, okres bujnej męskości i niespokojna, aktywna starość.

W Solkim uderza przede wszystkim niespotykana wprost jakaś nadludzka gotowość bojowa tego arcyministra techniki aktorskiej. Może on bez najmniejszego trudu, o każdej porze roku, dnia czy nocy wywołać w sobie odpowiedzialną nastrój i całkowitą we wnętrzną gotowość do interpretowania każdej roli. Jest permanentnie w pełnej gotowości (trwającej z równym nasileniem 85 lat). Nie potrzebuje ani sekundy na ten, zdawałoby się, tak niezbędny dla każdego aktora-artysty proces „wyjścia ze siebie” i „wejścia” w skórę kreowanej

postać. Jest ustawicznie gotów do tej metamorfozy. Od razu, w każdej chwili może zmienić nie tylko swój głos na brzmienie basowe, tenorowe, na falset czy wręcz niewieści sopran, ale również mimikę, ruchy i gesty, jak i bezchwilowego zatrzymania się potrafi zmienić swoje wnętrze, swój nastrój, swój stan psychiczny. Jest (aż strach powiedzieć) jakimś automatem, który na głos dzwonka teatralnego literalnie „wskakuje” w nastrój danej roli; przestaje być sobą (proces niezwykle trudny dla przeciętnego aktora) i zaczyna żyć pełnią życia swojej roli.

A przy tym nestor naszej sceny jest unikatem, niespotykanym tytanem pracy i — co najdziwniejsze — nigdy nie jest zmęczony. Jest człowiekiem, który potrafi wykorzystywać każdą chwilę, każdy najmniejszy jej ułamek na produktywną pracę.

Na tym tle powstało mnóstwo anegdot, którymi owiana jest legendarna postać Ludwika Solkiego. Anegdota te są zresztą w 90 procentach autentyczne.

Mistrz Solki jest człowiekiem bynajmniej nie skąpcym (jako gospodarz swego domu na przykład raczej zdecydowanie rozrzutnym), ogólnie jednak uchodził za człowieka bardzo oszczędnego. W roku 1944, w czasie opuszczania Warszawy przez hitlerowskie hordy, wśród spalonych doszczętnie domów znalazła się również i kamienica przy Alejach Jerozolimskich, w której rezydowali państwo Solscy. Wśród wielu cennych pamiętkowych obiektów, jak: srebrne wieniec, mahonowe szkatuły, starożytnie inkrustowane pudełeczka, kryształy, alabasty, porcelana, na ścianach wisiała bezcenna wprost kolekcja dzieł współczesnych mistrzów sztuki, jak: Wyspiańskiego, Chełmońskiego, Arentowicza, Stanisławskiego, Mehoffera, Welssa, Wyczółkowski, Falata, Paucza, Sichulskiego i wielu, wielu innych. Wszystkie te dzieła sztuki stały się pastwą nieszczęśliwych płomieni, co mistrz Solki odczuł bardzo silnie moralnie, a również i materialnie. Otóż, zapytany w dwa lata później przez któregoś z kolegów, jak wygląda po tej katastrofie jego sytuacja materialna, odrzekł z widocznym przygnębieniem: „No, cóż, wy-

starzy nam jeszcze najwyższe jakie piętnoście lat; no, a co potem?” Mistrz miał wówczas dziewięćdziesiąt lat!

Anegdota ta daje wyraźny świadectwo głębokiego poczucia swojej długowieczności i najgorętszej wiary w niespożytość swoich sił witalnych, jakie tkwią w tym niepospolitym człowieku.

Znała jest powszechnie sprawa, kiedy Solki jako reżyser na próbie z „Moralności pani Dulskiej” nie mógł sobie poradzić z koleżanką, grającą rolę Tadrachowej. Przerwał tedy próbę, skoczył do damskiej garderoby, wdział jakąś wiszącą tam kieczkę i kaftan babki, opasał głowę czerwoną szmatką, zarzucił na ramiona starą welnianą chustkę, wpadł na scenę i ku osłupieniu całego zespołu zarządził (i to jak, palce lizać!) całość rolę Tadrachowej. Może to stwierdzenie wiarygodny świadek, Jerzy Leszczyński, który obserwując to zdarzenie bez precedensu w dziejach teatru (dotąd znane były jedynie fakty grania „Halki” bez Halki i starej Moorowej, zamiast starego Moora w schillerowskich „Zbójcach”), powiedział do stojącego obok Józefa Węgrzyna: „Petrz, Józek, stary zagra jeszcze kiedy Julię!”. Na co Węgrzyn: „Nie, to niemożliwe, bo musiałby grać również i Romea, a tego nawet Solki nie potrafi!”

Za kilka miesięcy ten niezmiernie pracowity „przedownik pracy”, wykonujący stale 500 procent normy i zawsze przedterminowo — wkroczył w drugie stulecie swojego żywota.

On, który pamięta epokę królowej Wiktorii, a dziś jest świadkiem wielkiego przewrotu dziejowego, jaki zdziałała Socjalistyczna Rewolucja Październikowa; on, który pamięta czasy pańszczyzny i jest uczestnikiem tworenia nowego, wolnego, szczęśliwego życia w Polsce Ludowej — godzi się nosić na piersi najwyższy order „Sztandaru Pracy” i bez cienia przesydy może powiedzieć o sobie, że dobrze zasłużył się kulturze narodowej i tak bardzo ukochanej przez siebie scenie polskiej.

Nam zaś, Jego wielbicielom, nikt nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć Mu stućdziesiątletniego jubileusza. Solki to potrafi!

W CIĄGU 6 miesięcy, które spędziłem w USA, przeglądałem codziennie około 10 dzienników amerykańskich. Są one ogromne: mają od 32 do 64 stron, a numery niedzielne — od 140 do 160, wszystkie są krzykliwe, rzucające się w oczy.

W dziennikach amerykańskich najważniejszą wiadomością zaopatruje się czytelnik w wielki nagłówek, zajmujący całą szerokość strony. Najistotniejszą, z punktu widzenia redakcji, część wiadomości drukuje się na szerokość kilku szpalt wielkimi czcionkami tuż pod nagłówkiem. Wszystko inne — fakty, korespondencje, depesze, zwłaszcza te, które sprzeczne są z treścią sensacyjnych nagłówków — drukuje się najdrobniejszą czcionką i odsuwa jak najdalej, na strony których zazwyczaj nikt nie czyta. Nagłówki i fragmenty wiadomości, drukowane wielkimi czcionkami na pierwszych stronach, zawierają tylko to, co dogadza właścicielom pisma. W ten sposób przyzwyczajają czytelnika jedynie do zapamiętywania krzykliwe podanych wniosków, które ktoś inny wyciągnął za niego, nie zaś do krytycznego analizowania faktów.

W każdym dzienniku od 3/4 do 9/10 miejsca zajmują ogłoszenia i reklamy, przeplatane zdjęciami nader wątpliwej treści. Te właśnie ogłoszenia i reklamy przynoszą zyski właścicielom gazet, prenumerata i sprzedaż w kioskach nie pokrywa nawet wydatków na papier. Czytanie tej 1/4 czy nawet 1/10 (w dużym dzienniku) części, opracowywanej nie przez dział reklamowe poszczególnych przedsiębiorstw, lecz przez samą redakcję, jest prawie niemożliwe bez pewnego „przygotowania moralnego”. Jest tu tak dużo oczywistych kłamstw, świadomych wypaczeń, tyle drobniomieszczanskiej trywialności i brudu, tyle oszczerczych napaści i tyle pornografii, że człowiek radziecki, który po raz pierwszy zetknie się z dziennikami amerykańskimi, po prostu własnym oczom nie wierzy.

Jeśli by wierzył temu, co piszą gazety amerykańskie, można by sądzić, że na całym świecie, wyjąwszy oczywiście Stany

Zjednoczone, działają jedynie „czerwoni”. To oni inspirowali powstania w kolonialnych krajach Azji, organizują akty terrorystyczne w Afryce Centralnej i nadają kierunek debat w parlamencie angielskim, zasiadają

Wróg narodu Nr 1 (Uwagi o prasie amerykańskiej)

we wszystkich rządach ośmielających się wykonać choćby odrobinę samodzielności, to oni stoją za plecami prezydenta Argentyny, uszkadzają samoloty amerykańskie, (jak wiadomo — ulegające dość często katastrofom), oni obalają rządy we Francji itd. itp. Każde niepożądane dla milionów amerykańskich wydarzenie, niezależnie od tego, gdzie i kiedy ma ono miejsce, przypisywane jest zawsze „czerwonemu”.

Do niedawna jeszcze bandyci i prowokatorzy byli bohaterami artykułów dziennikarskich. Obecnie coraz więcej spośród nich jest stałymi „współpracownikami” gazet. Opisują oni swe wyczyny, wychwalają swoją „technikę” włamań, morderstw, gwałtów, rozpisują się na temat swoich zbrodni. Ich wynurzenia drukowane są w odcinakach, w wielu kolejnych numerach. Prowokatorzy stali się etatowymi „publicystami” największych dzienników amerykańskich. Właściciele monopolu wysoko sobie cenią ich współpracę. Są oni obecnie gwiazdami pierwszej wielkości wśród publicystów amerykańskich, a ich dochody wielokrotnie przekraczają dochody pozostałej braci dziennikarskiej.

Nie jest rzeczą przypadkową, że bandyci, prowokatorzy i zbrodniarze zajęli obecnie główne miejsce w prasie amerykańskiej i nadają jej ton. Prasa ta dawno już spadła do poziomu moralnego szych obecnych „współpracowników” i wszelkim sijami

Paradoksy lotów międzyplanetarnych

MIĘDZYPLANETARNY statek przyszłości, który wystartuje z Ziemi do lotu kosmicznego różni się będzie oczywiście od dzisiejszego samochodu czy nawet sterowca lub samolotu. Warunki bowiem podróży będą zasadniczo odmiennie. Dlatego właśnie przy rozwiązywaniu problemów lotów kosmicznych oprzeć się trzeba na całkiem nowych założeniach, które na pierwszy rzut oka wydawać się mogą paradoksalne — tym niemniej jednak oparte są na ścisłych praktycznych doświadczeniach nauki. Poniżej podajemy kilka takich paradoksów, które niewątpliwie zaciekawią tych wszystkich, których interesują problemy astronautyki.

BEZSIŁNY HURAGAN

Wyobraźmy sobie, że udało się nam użarzyć się potężnego huraganu i skierować ją do poruszania silnika odrzutowego rakiety kosmicznej. Jak daleko wleciałaby taka rakietka pchaną naprzód potężną siłą odrzutów? Formula Ciolkowskiego — genialnego fizyka rosyjskiego, odpowiada nam, że rakietka nabrała by siły wystarczającej do wysokości 50 kilometrów. Jest to paradoksalne — ale szybkość wiatru, a nawet huraganu — nie wystarczy do urzeczywistnienia lotów międzyplanetarnych. Jedyną drogą zwiększenia tej szybkości możemy dojść do zrealizowania przelotu na inne planety.

KOSZTY PODRÓŻY MIĘDZYPLANETARNEJ

Aby skonstruować statek międzyplanetarny trzeba zbudować wielkie laboratorium i fabryki, zatrudnić setki inżynierów, techników i specjalistów. Materiał bowiem, z którego będzie on zbudowany, łączyć musi w sobie wszelkie zalety — nadzwyczajną trwałość przy jednocześnie lekkości, jak najbardziej dokładną obróbkę techniczną wszystkich detali i najwyższą jakość paliwa. Nic dziwnego więc, że cena przyszłego pojazdu kosmicznego będzie bardzo wysoka. Jednakże w wielu wypadkach koszty przelotu jednego kilometra takim statkiem okażą się bardzo niskie. Tak np. wystarczy nadać mu „pierwszą szybkość kosmiczną” tj. 7,9 km/sek., by krążył on wlecień wokół Ziemi. Uzyskawszy „drugą szybkość kosmiczną” —

11,2 km/sek. — statek ten nieprzerwanie okrążyłby Ziemię. Wzrost kosztu każdego kilometra przelotu będzie oczywiście zmniejszać się do zera.

RZUT DYSKIEM NA 1000 KILOMETRÓW

Aby rakietka kosmiczna mogła przelecieć odległość 17812 km trzeba nadać jej szybkość 7,9 km/sek. Wyobraźmy sobie, że z lecącą z taką szybkością rakietką jeden z naszych dysków boli rzuca w kierunku lotu dysk. Na Ziemi dysk upadłby o 50 do 60 m dalej, tu jednak przelot na ogromną przestrzeń i upadnie ponad 1000 km poza miejscem wylądowania rakietki. Dodatkową szybkość 22 m i.a sek. przedłuży bowiem lot dysku o 1000 km.

W RÓŻNE STRONY

Dwa statki międzyplanetarne startują o północy z Ziemi z szybkością 15 km/sek. Jeden leci na zachód a drugi na wschód. Który z nich lecąc będzie szybciej i jaki będzie jego ostateczny kierunek lotu? Ponieważ Ziemia krąży wokół słońca posuwając się z zachodu na wschód z szybkością 30 km na sek. — to oba statki po swym lotu będą na wschód, tyle ko z różną szybkością. Jeden z nich, ten który wyleciał na wschód z większą swą szybkością o szybkość ruchu Ziemi, tj. o 30 km na sek. a drugi startujący na zachód będzie miał szybkość ujemną, tzn. lecąc w przeciwnym kierunku do ruchu Ziemi, a z mniejszą szybkością, nie będzie się posuwał na zachód, lecz „cołać” na wschód z szybkością 15 km na sek. (30 km/sek. minus 15 km).

PARADOKS POWROTNY DROGI

Na Ziemi możemy bez trudu powracać tą samą drogą. Inaczej jest jednak przy lotach międzyplanetarnych. Startując z Ziemi lub wracając na Ziemię z przestrzeni międzyplanetarnej, statki kosmiczne będą zawsze poruszały się w tym samym kierunku — z zachodu na wschód. Tylko bowiem w ten sposób można wykorzystać ogromną szybkość krążenia planety wokół słońca.

(Na podst. „Techniki Mołodozi” opracował J. Zi)

ciągnie za sobą na dno czytelnika. Rozmyślenie wprowadza ona czytelników w krąg takich wydarzeń i zjawisk, które przyczyniają się nie do duchowego rozwoju człowieka, lecz do jego demoralizacji, rozkładu.

W swoim czasie cała prasa amerykańska zajmowała się codziennie dwoma „niezwykle ważnymi” wydarzeniami: historią psychiczną chorego żołnierza Johna Jorgensena, któremu wydawało się, że jest kobietą, oraz procesem sądowym syna „króla margaryny”, Jalkey'a, który odprzedawał swe kochanki bogatym starcom.

Dwa te tematy w ciągu szeregu miesięcy nie schodziły z lamów prasy i podawane były w formie najważniejszych i najciekawszych wydarzeń. A potem przyszła kolej na następną sensacyjną historię... W ten oto sposób prasa amerykańska nie tylko odwraca uwagę czytelników od poważnych zagadnień wewnętrznych i międzynarodowych, ale demoralizuje ich i ogłupia. Przeciwnie Amerykanina nauczono śledzić przebieg skandali, znać ich szczegóły i bohaterów. Wielu Amerykanów nie wie najbardziej elementarnych rzeczy, nie zna np. nazw stolic największych krajów świata, nazwisk działaczy politycznych własnego kraju. Znają oni natomiast nazwiska wszystkich gangsterów, morderców i psychopatów. Nie znają okoliczności, w jakich uchwalono ważne ustawy wymierzone najczęściej przeciwko nim samym, przeciwko ich interesom i prawom, znają natomiast wszystkie szczegóły głośnych afer i przestępstw seksualnych.

Prasa amerykańska odgrywa ogromną rolę w demoralizowaniu społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, w utrzymywaniu go na niskim poziomie uświadomienia politycznego i kultury. Toteż nie dziwnego, że rozumni Amerykanie nazywają swoją prasę „wrogiem narodu nr 1”.

D. KRAMINOW

(„Nowy Świat”, nr 4, 1956 r.)

Karol Kord

Wiersz o smutnej książce

Kwitnie kiermasz. Na straganie

Towar masz nie byle jaki:

Stary Fredro — mocium paniel

Sienkiewiczze i Balzakil

Idą starzy, młodzi, średni,

Powiewają dziewcząt wstążkil.

Biorą ludzie chleb powszedni —

Ulubione swoje książkil

Słońce gęstwę drzew przewierca,

Wabi barwnych ksiąg uroda,

A w nich — żywe, ludzkie serca,

Uśmiech, mądrość i pogoda.

'Ale... (Wierszyk satyryczny

Nie obejdzie się bez „ale”),

Chociaż zmacnę ton liryczny,

Jednej książki — nie pochwałę.

Wręcz odwrotnie. Chciałbym nawet

By z naszego życia znikła

Książka, co ma smutną sławę,

Choć codzienna jest i zwykła.

Powie ktoś: utopla błędna.

Lecz ja się nie wstydzę wcale:

Dożyć chwili chcę, gdy zbędna

Będzie książka, lecz — zażaleń!

Satyryczne wtedy pióro

Sprzedam, złamię, zdepczę nogą.

I zawołam: książki górą!

Wiwat Tołstoj, Prus i Gogoll

Czytelnictwo wśród młodzieży szkolnej

SPOLECZENSTWO, które dba o przyszłość młodzieży, szczególną troską musi otaczać jej czytelniczość. Dobra książka przekazuje młodemu pokoleniu dzieła kulturalne narodu, ludzkości, uczy i wychowuje, pomaga w pracy i w życiu. Dlatego wdrażanie młodzieży do czytania, do czytania systematycznego i opartego o mądrze pomyślane zestawienie lektury jest jednym z podstawowych zadań naszego wychowania. Jednym z największych naszych osiągnięć kulturalnych, jest stały rozwój czytelnictwa w naszym kraju, zwłaszcza czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

Zaopatrzenie w książki

Państwo Ludowe nie szczędrzy wydatków na biblioteki szkolne. Ministerstwo Oświaty zakupiło tylko w latach 1951—1953 do bibliotek szkolnych 10.363 tys. tomów, co stanowi 150 proc. przedwojennej zaopatrzenia szkół w książki. Budżet tegoroczny, przeznaczony tylko na zakup centralny (książki) zaraz po ich ukazaniu się rozsyłane są bezpośrednio do szkół przez Dom Książki) — wynosi ponad 18 milionów złotych, co pozwala w ciągu roku zakupić około 3 milionów tomów. Niezależnie od tego same szkoły, komitety rodzicielskie i opiekuńcze zakupują książki do bibliotek szkolnych.

W końcu roku 1953 przeciętnie na szkołę podstawową przypadało 612 tomów, a na ucznia tej szkoły 4,1 tomu (na wsł 3,9); na jedno liceum — 4.300 tomów, a na ucznia ponad 17; na liceum pedagogiczne — 5.285, a na ucznia — 20. Nie są to zresztą jedne książki, do których ma otwarty dostęp nasza młodzież. Nasza młodzież korzysta także z bibliotek powszechnych i innych oraz z bibliotek wianych.

Wszystkich cieszy fakt, że młodzież nasza coraz częściej zakłada sobie własne osobiste biblioteczki.

Nasze wydawnictwa, wydają po wojnie około 60 milionów egzemplarzy literatury dziecięcej i młodzieżowej, ponad 100 milionów egzempla-

To zainteresuje każdego...

SREBRNE GROTY POD TARNOWSKIMI GÓRAMI

Stukilometrową siecią ciągną się pod Tarnowskimi Górami podziemne chodniki, stół nie i komory dawnej kopalni ołowiu i srebra.

Podziemia wyglądają jak bajkowy pałac. Górnicza lampka oświetla wspaniałe srebro, misterne, stalaktyty, połyskujące w świetle srebrnymi złamaniami. Dawne sztolnie wypełnia woda — płynią się nimi rybka lodzka.

W Tarnowskich Górach praca nad uprzywilejowaniem turystom po działy dawnej kopalni. Badając podziemia znaleziono wiele okazów dawnych narzędzi górniczych. Pierwsza część po działy zostanie udostępniona zwiedzającym jeszcze w roku bieżącym.

Podziemia tarnogórskie mają swą kartę w historii polskiego górnictwa. W roku 1480 le gendarny chłop Rybka odkrył na tutejszych polach bryłę lśniącego kruszcza, srebra, zapoczątkowały historię tarnogórskiego kopalnictwa. Tutaj w 1528 roku książę Jan Opolski wydał tzw. „Ordunek górniczy”, pierwsze na Śląsku przepisy górnicze.

OLBRZYMI DĄB Z CZASÓW CHROBREGO

W okresie wiosennym i letnim celem licznych wycieczek mieszkańców Nowej Huty i Krakowa jest olbrzymi, sabytkowy dąb, pochodzący — jak głosz podania — jeszcze z czasów Bolesława Chrobrego. Dąb ten, o którego rozmiarach świadczy fakt, że obwód jego pnia wynosi 12 m, znajduje się w gospodarstwie OZR huty im. Lenina w Siedziejowicach.

Według ludowej legendy, na polanie u stóp tego dębu odbywały się wieca i narady drużyny Bolesława Chrobrego.

ZOFIA DEMBINSKA

Wiceminister Oświaty

rzy dzieł klasyków literatury polskiej i obcej oraz pisarzy współczesnych. Młodzież — jak widzimy — to rosnąca armia odbiorców tej produkcji.

W dziedzinie zaopatrzenia, większego wysiłku wymaga jeszcze szkoła wiejska. Musi my szybko wyrównać różnice w zaopatrzeniu bibliotek szkół wiejskich i lepiej zaopatrywać w książki gminne spółdzielnie. Młodzież wiejska garnie się do czytania i również pragnie mieć ulubione książki na własność.

Je i co czyta nasza młodzież

Jak wskazuje statystyka GUS, czytelniczość młodzieży stale wzrasta. Obecnie przeciętnie każdy uczeń zapisany do biblioteki szkolnej w szkole podstawowej czyta dwie książki miesięcznie, (przed wojną uczeń szkoły podstawowej czytał przeciętnie 10,7 książek rocznie. W roku 1952 — 15). Oczywiście, są to przeciętne. W praktyce jednak niektórzy uczniowie czytają dużo, nawet za dużo jak na swe możliwości przeżywania i przyswojenia sobie wszystkich wartości książki, inni na tomiast czytają bardzo mało, a jest i sporo takich, którzy nie czytają wcale.

Nie można bez niepokoju przyglądać się takiemu stanowi rzeczy, skoro zależy nam na tym, żeby wychowywać młodzież na ludzi kulturalnych i światłych. „Tylko ludzie światli potrafia zbudować socjalizm” — powiedział Lenin. Każdy uczeń naszej szkoły powinien czytać, powinien czytać systematycznie. Wskazane jest, żeby uczeń przeczytał 2—3 książki miesięcznie i żeby prowadził dzienniczek lektury. Powinien także przyzwozić się korzystać z biblioteki szkolnej i pozaszkolnej.

Szczególnie poważne zadania stoją w tej dziedzinie przed nauczycielami szkół wiejskich. Na wsł bowiem, gdzie zaległ w dziedzinie tradycji obcowania z książką są tak wielkie, czytelniczość w jeszcze większym stopniu niż w mieście decyduje o wynikach nauczania i wychowania.

Co czyta młodzież? Zestawiając wykazy lektury podstawowej i uzupełniającej, dobierając książki do bibliotek szkolnych — staramy się wybrać z literatury ojczystej i światowej takie dzieła, które młodzieży przekazać mogą — mówiąc najogólniej — uczucia miłości ojczyzny, braterstwa z ludźmi pracy na całym świecie i pragnienie walki o postępek. Dbamy też o różnorodność, która

jest podstawą wszechstronnego rozwoju dziecka. Ponieważ szkoła musi także wychować przyszłego czytelnika literatury fachowej, zalecamy, aby obok beletrystyki wdrażała młodzież do czytania literatury popularno-naukowej, jako przygotowania do literatury naukowej.

Coroczne konkursy czytelnicze dla uczniów szkół podstawowych, organizowane przez ZMP i Min. Oświaty, przyczyniają się zarówno do rozwoju czytelniczości pod względem ilościowym (w bieżącym roku szk. w konkursie wzięło udział około 500 tys. uczniów klas IV—VII), jak i nadają pewien kierunek lekturze naszych dzieci.

Wśród książek własnych młodzieży widzimy również te najlepsze, najcenniejsze pozycje literatury dziecięcej, klasycznej i współczesnej, jak np.: „Jak hartowała się stal”, „Młoda gwardia” i „Opowieść o prawdziwym człowieku”, „Uczniowie Spartakusa”, „Zemsta rodu Kabunauri”, „Kryśtek z Warszawy”, „Ulica młodszej sany”, „Timur i jego drużyna”, „Wasiek Trubaczow i jego koledy”, „Anielka”, „Janko muzykant”, „Antek”, „Faraon”, „Potop”, „Krzyżacy”, „Chłopiec z Salskich stepów”, „Archipelag ludzi odzyskanych”.

Przeciwko książce bezwartościowej

Zdarza się jednak, że młodzież w doborze lektury wypada (nie bez winy nauczycieli) spod wpływu szkoły. Skutki tego są opłakane.

Oto pouczający przykład. W jednej ze szkół podstawowych w klasie VII przeprowadzono rozmowę z 10 uczniami dwójkowym na temat przeczytanych w tym roku szkolnym książek. W wyniku rozmowy okazało się po pierwsze, że większość uczniów w tej grupie interesują książki bezwartościowe i szkodliwe z wychowawczego punktu widzenia. Są to książki o tematyce awanturniczej, kryminalnej, a nawet pornograficznej. Przeciętnie każdy uczeń z omawianej grupy przeczytał w ciągu 4 miesięcy 10 takich książek, jak „Biała niewolnica”, „Ludzie bez trwogi”, „Ferma umarłych”, „Piekielny wawóz”, „Białe widmo”, „Porywacze bydła” itp. Same tytuły mówią za siebie. Po drugie okazało się, że książki te i im podobne, uczniowie pożyczają z biblioteki prywatnej, z biblioteki parafialnej, oraz od jednego z kolegów z klasy VII. Charakterystyczne, że innych książek, które również opisują przygodę, o dumnej wartości wychowawczej

— uczniowie ci nie chcą czytać. Nauczycielka języka polskiego skarży się na duże trudności, jakie ma przy rabianiu nawet lektury podstawowej.

Wina ponoszą tu i nauczyciele, którzy nie potrafia rozbudzić wśród uczniów zamiłowania do dobrej książki i rodzice, których często nie obchodzi, co ich dzieci czytają, skąd czerpią książki. Do piero, gdy stwierdzą, że dziecko się zdemoralizowało, nie chce się uczyć i pracować nad sobą, żalą się i sami wskażują źródła.

Trzeba więc czuwać nad tym, co dzieci czytają, trzeba ukłócić działalność wypożyczalni, specjalizujących się w dostarczaniu młodzieży książek, których nie zaleca im szkoła. Również opinia publiczna winna ostro potępić wszelkie źródła dostarczające młodzieży książek demoralizujących. Ale przede wszystkim musimy od wczesnego dzieciństwa rozbudzać wśród młodzieży zainteresowanie dobrą książką, kształtować jej sądy moralne i estetyczne, jej zdolność samodzielnej oceny. Do pełnego powodzenia konieczna jest pomoc rodziców.

Czytelnictwem młodzieży należy kierować

Przez kierowanie czytelnictwem rozumiemy dobór z powodzi książek nie tylko książek dobrych, ale książek wartościowych, najbardziej sprzyjających rozwojowi dziecka, doboranie dlań literatury odpowiedniej do jego wieku, poziomu umysłowego, usposobienia i zainteresowań. Dobry wychowawca wie, jak przy pomocy książki można pomóc dziecku w jego kłopotach, jak rozbudzić jego zainteresowania i uczucia.

W naszej pracy nad czytelnictwem młodzieży istnieje jeszcze wiele braków. Bardzo często obserwujemy, że młodzież czyta chaotycznie, pożera książki bez zastanowienia, nie umiejąc potem powiedzieć o nich ani słowa, że często czyta książki przeznaczone dla starszych. Często też młodzież czyta jednostronnie, np. tylko książki historyczne, albo tylko podróznice, albo tylko jakiegos jednego autora.

Tej niełatwej pedagogicznej pracy, którą nazywamy planowaniem i kierowaniem czytelnictwa, szkoły nasze dopiero się uczą. Ale i tego zadania nie rozwiązują bez pomocy rodziców. Konieczna jest więc ścisła współpraca domu i szkoły w tej dziedzinie, co bez wątpienia przyczyni się do pogłębienia wiedzy naszej młodzieży, do ukształtowania jasnych, śmiałych umysłów przyszłych gospodarzy naszego kraju.



Na Międzynarodowym Konkursie Spiewaczym im. E. Dostłowej i K. Duriana w Pradze, zorganizowanym w ramach Festiwalu „Praska Wiosna 1954” pierwszą nagrodę w grupie sopranów zdobyła Stefania Woytowicz. Stefania Woytowicz ukończyła w r. 1951 Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie uzyskując dyplom z odznaczeniem, dalsze studia odbywała w Warszawie pod kierunkiem prof. S. Zawalickiej. W roku 1950 Stefania Woytowicz zdobyła I nagrodę na młodzieżowym konkursie bachowskim w Poznaniu, a w roku 1951 jedną z nagród na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży w Berlinie. (CAF)

O opiekę nad placówkami kulturalnymi na wsł

W czasie Dni Oświaty dążyć będziemy do maksymalnego ożywienia pracy placówek oświatowo-kulturalnych, działających na wsł. Aktyw tych placówek, w oparciu o swe dotychczasowe doświadczenia nakerśli plan rozszerzenia zasięgu swego oddziaływania. Powołane znaczenie dla dalszego rozwoju świetlic i bibliotek wiejskich powinna mieć zapoczątkowana w okresie Dni Oświaty pomoc miejskich instytucji kulturalnych.

Do ruchu łączności ze wsłą należy śmiało wciągnąć instytucje i ośrodki kulturalne: związki twórcze, szkoły, redakcje, domy kultury, świetlice fabryczne, zespoły teatralne i amatorskie, kluby sportowe itp. Można je włączyć do istniejących ekip, bądź bezpośrednio wiązać na stałe z większymi placówkami kulturalnymi. Należy wydatnie wzmocnić metodyczno-instrukcyjną pomoc wojewódzkich, powiatowych i fabrycznych domów kultury oraz zespołów amatorskich dla wiejskich świetlic celem szerszego rozwoju twórczości amatorskiej na wsł. Organizując patronaty nad biblioteką i świetlicą, szkołą i sportem wiejskim, gminną spółdzielnią (w dziedzinie sprzedaży książek), należy dbać o to, aby pomoc miasta nie wyręczała chłopów, ale wzma-

gała ich aktywność i inicjatywę. Pomoc ta obejmować będzie zarówno propagandę czytelniczą poprzez odczyty, kiermasze książek, występy zespołów artystycznych, film, teatr, radio, jak również wskazówki metodyczne. Chodzi jednak o to, aby pomoc, jaką okazują mamy wiejskim działaczom kulturalnym, nie miała jednorozowego, doraźnego charakteru. W jaki sposób tego dokonać?

Pomoc miasta dla wsł w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej powinna rozwijać się w dwóch kierunkach. Jeden — to rozwijanie w ruchu łączności opieki nad placówkami oświatowo-kulturalnymi, a więc pomocy w organizowaniu występów artystycznych, w przeprowadzaniu remontów świetlic i bibliotek, w budowie boisk sportowych. Równocześnie należy przystąpić do organizowania stałych patronatów miejskich instytucji oświatowo-kulturalnych nad placówkami oświatowo-kulturalnymi na wsł. Np. wojewódzkie, powiatowe i fabryczne domy kultury winny stale opiekować się gminnymi i gromadzkimi świetlicami. Biblioteki miejskie winny patronować bibliotekom gminnym i punktom bibliotecznym, księgarzom z większych miast — gminnym spółdzielniom i sklepom, w których sprzedaje się książki.

Instytucje wydawnicze oraz redakcje gazet i czasopism mogą okazać wydatną pomoc zarówno bibliotekom jak świetlicom wiejskim przez organizowanie odczytów, dyskusji. Szczególną troską należy otoczyć świetlice wzorowe i biblioteki powiatowe i udzielać im wskazówek na temat właściwych metod upowszechniania czytelnictwa. Dla pracowników redakcji i wydawców nawiązanie bezpośredniej łączności z czytelnikami wiejskimi przyczyni się do bliższego poznania zagadnień wiejskich, do pogłębienia znajomości zainteresowań czytelników. Artystyczne zespoły amatorskie i zawodowe z miasta, obejmując patronat nad świetlicami czy powiatowymi domami kultury, pomagają pracownikom tych świetlic zapoznać się z właściwymi metodami organizacji zespołów amatorskich.

Przy tworzeniu patronatów specjalną uwagą należy poświęcić PGR-om, POM-om i spółdzielniom produkcyjnym, gdzie na ogół życie kulturalne rozwija się jeszcze zbyt słabo.

Pamiętać należy, że ze względu na planowość akcji — wybór placówek, jak również formy współpracy winny być uzgodnione z wydziałami kultury rad narodowych oraz z zainteresowanymi organizacjami terenowymi.

Dr JÓZEF ZAREMBA
Sekretarz Gen. Rady Czytelniczości i Książki

Oświata w krajach demokracji ludowej

(Dokończenie z 1 str.)
sów sanacji synowie robotników i chłopów stanowili zaledwie kilka procent, a dziś około 60 proc. młodzieży akademickiej. Przed wojną stypendia otrzymywało 5,5 proc. studentów, dziś o trzymuje je około 80 proc. Co trzeci student korzysta z pomieszczeń w domach akademickich.

W Czechosłowacji są obecnie 32 wyższe uczelnie wobec 9 w 1938 roku. Liczba studentów wzrosła 2,5 raza i wynosi ponad 50 tysięcy. Około 20 tys. kształci się drogą korespondencyjną. Stypendia otrzymuje 11 razy więcej studentów niż przed wojną.

W Rumunii liczba studentów wzrosła 2-krotnie i wynosi 78 tys.

Na Węgrzech liczba studentów wzrosła trzykrotnie, a wydatki na wyższe szkolnictwo są 35-krotnie większe niż za czasów Horthy'ego. Przed wojną na 10 tys. mieszkańców przypadało 16 studentów, dziś na 10 tys. mieszkańców przypada tak, jak w Polsce Lu-

dowej 51 studentów. Jest to więcej niż we Francji (36) i Anglii.

W Bułgarii w 1952 r. liczba słuchaczy wyższych uczelni w stosunku do 1939 r. wzrosła trzykrotnie, a w szkołach zawodowych 6,5 krotnie. Liczba wyższych uczelni wzrosła z 5 do 20, a studentów z 9,850 do 30 tysięcy.

W Albanii przed wojną w ogóle nie było wyższych zakładów naukowych, a na studia trzeba było wyjeżdżać zagranicę. Już w roku 1946 otwarto pierwszy wyższy zakład naukowy. W latach następnych otwarto dalsze wyższe uczelnie.

Poważne sukcesy osiągnęły kraje demokracji ludowej w dziedzinie szkoleń zawodowych. Setki tysięcy robotników w szkołach rzemieślniczych, na krótkoterminowych kursach i bezpośrednio w zakładach pracy kształcą się i podnoszą swe kwalifikacje zawodowe.

W Czechosłowacji np. sieć szkół zawodowych

wzrosła ze 112 w 1949 r. do 203 w 1953 r.

W Rumunii liczba szkół zawodowych w porównaniu z 1939 r. wzrosła 2,6 raza, a liczba uczniów ponad 7-krotnie.

Na Węgrzech w 1953 r. zostało wprowadzone zaoczne nauczanie w średnich szkołach dla pracujących, które objęło 18 tys. osób.

Szybko rozwija się w krajach demokracji ludowej czytelniczość, tętni życie kulturalne.

W Polsce sanacyjnej na jednego mieszkańca przypadała przeciętnie jedna książka. W Polsce Ludowej liczba książek na jednego mieszkańca wzrosła do 5, a ilość bibliotek zwiększyła się 6-krotnie.

W Rumunii w zakładach przemysłowych, w fabrykach, ośrodkach maszynowo-traktorowych czynnych jest 5 tys. bibliotek i tysięcy świetlic. Na wsł ruralskiej istnieje obecnie 12 tys. wiejskich domów kultury i tyleż samo bibliotek, to jest 2,5 raza wię-

cej niż w 1948 r. Rocznie wydaje się 12 milionów egzemplarzy podręczników szkolnych.

Na Węgrzech w przyszłym roku każda wieś posiadać będzie własną bibliotekę.

W Bułgarii liczba bibliotek wzrosła trzykrotnie i otwarto ponad 4 tys. domów kultury.

Jesteśmy w krajach demokracji ludowej świadkami prawdziwej rewolucji w dziedzinie oświaty. Podobne osiągnięcia są nie do pomyślenia w krajach kapitalistycznych. Możliwe są one jedynie w warunkach, gdy naród sam decyduje o swoim losie, kiedy rozwój oświaty jest jednym z warunków dalszego marszu naprzód i stalego podnoszenia poziomu życiowego ludzi pracy.

Państwa demokracji ludowej podnoszą świadomość swych narodów wychowując świadomych budowniczych, socjalizmu. Siłą jest tym samym sprawcą postępu i pokoju na całym świecie.

JÓZEF BORKOWSKI

Przebiegi tygodnia

ODPRYSKI

Ich trzech i ona jedna

W miejscowości Bamberg odbył się zjazd Bawarskiej Partii Królewskiej. Na zjazd przybyło trzech mężczyzn i jedna kobieta. (Dostłowni!!!).

Monarchie runęły, cesarzy zabrakło, poddanych nie ma. A zwoływający ich królewskich mości zebrał się w Bamberg i zawołał: „Ilu nas?” Odpowiedź brzmiała: „Raz, dwa, trzy, cztery...” I więcej doliczyć się nie mogli.

He warle jest życie?

Na to pytanie amerykańskie władze okupacyjne w Austrii odpowiedziały: 600 dolarów. Taką kwotę pieniężną wyznaczyły one bo wiem jednemu z amerykańskich sierżantów za zabicie 20-letniego mechanika z Salzburga.

Krótko i węzłowato

W jednym z francuskich miasteczek, Chateauroux, liczącym 35.000 mieszkańców, stacjonują od dwóch lat oddziały amerykańskie w liczbie 10.000 żołnierzy, oficerów i ich rodzin. Ostatnio dowództwo amerykańskie wpadło na pomysł przeprowadzenia wśród mieszkańców Chateauroux ankiety, w której zadano pytanie: „Co sądzicie o stacjonujących w waszym miasteczku amerykańskich żołnierzach?”

57 proc. mieszkańców miasteczka wstawiło w odpowiedzi tylko trzy słowa: „Ami go home!”...

(MAT)

W. Bachnow, J. Kostukowski

O dziurawieniu powietrza

Wilk co w czas zimy bardzo się wypościł,

Do siedziab ludzkich raz zawitał w gości.

Zdawałoby się — igraszka

Przydybać złodziejaszka,

Gdy się skrada szykując zamach na owczarnię,

I jednym celnym strzałem zgasić mu latarnię.

Cóż, kiedy w modzie zebrania,

Gdy sążnionych przemówień tradycja wciąga żywa.

„Towarzysze, nie wolno zawleść zaufania —

Rzekł myśliwy Gadalek — wielki honor sływa

Na nasze flinty dzielne. W górę łowców serca!

W ramach czujności, aby nikczemny morderca,

Postrach niewinnych owiec — ten rabuś — przybieda

Całkiem stracił ochotę na nasze łagnięta,

I dla serc pokrzepienia, by były ze stali,

Składam wniosek: po trzykroć na włwał wypalić.

Nlech żyje brać myśliwska! Drapieżnikom biada!”

Przez noc całą radosna grzmiała kanonada.

Rankiem legli na czatach. Aż tu nagle blisko,

Tuż, tuż przed nosem strzelców szare mknęły wliczysko.

Nikt nie wystrzelił, uszło na sucho psubratu.

Zabrakło prochu. Poszedł z dymem na włwały.

Moral z tej bajki taki: Działacz poniektóry

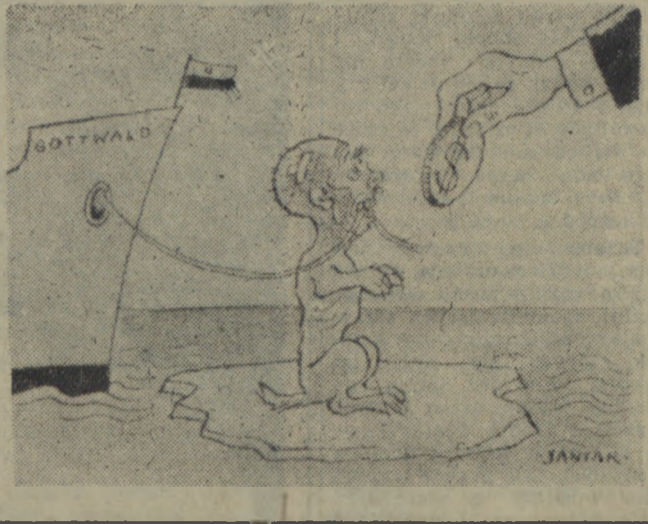
Na czcze salwy frazesów, na dźwięcznych słów fury

Arsenal swej energii żywna na trochu

A gdy dojdzie do czynów, wtedy brak mu prochu.

Spolszczył — Daniel Trylewicz

W związku z uprowadzeniem polskiego statku „Gottwald” przez czangalszekowskich piratów.



Nasz felieton

Dyrektor Brzdęk nie rozumie

W GABINECIE dyrektora Przykładowskich Zakładów Kartoniarskich panowała cisza. Dyrektor naczelny Apolinary Brzdęk zajęty był pisaniem referatu na temat znaczenia obniżki kosztów własnych. Miał go wygłosić na naradzie dyrektorów fabryk w centralnym zarządzie przemysłu.

Ciszę przerwał wejście inż. Podpórki, kierownika działu produkcji. Dyrektor Brzdęk oderwał na chwilę wzrok od referatu i spojrział z niechęcią na wchodzącego.

— Wy pewnie znowu z tymi racjonalizatorami?

— Mam szereg ważnych spraw do was, dyrektorze. Między innymi i ta sprawa.

— Słucham — rzekł z rezygnacją dyr. Brzdęk, odkładając pióro.

— Po pierwsze — te receptury. Piotrowski i Tolysz zrobili bardzo ciekawą recepturę na płyn do impregnacji. Da to około 20.000 złotych rocznej oszczędności.

Dyrektor Brzdęk machnął lekceważąco ręką.

— Więcej z tym kłopotu jak oszczędności.

— Ale usprawienie Chodźki da nam około 30.000 zł rocznej oszczędności. Gdyby dyrektor zechciał poświęcić choć jeden wieczór, to...

— Zlitujcie się, inżynierze. Przecież ja mam na głowie dziesiątki spraw, w tej chwili list do ministerstwa, artykuł do prasy, sprawozdania z działalności i najważniejsze... ten referat o kosztach...

— Ale to są bardzo ważne sprawy.

— Eee, cóż to za oszczędności — 20.000 rocznie, 30.000, drobniutki.

— Ziarno do ziarnka... zabrałoby się tego trochę.

— Dobrze, dobrze... może znajdzie czas w przyszłym miesiącu. Macie coś jeszcze?

— Sprawę dostawy surowców. Znow przysiali tekturę o niewielkich formatach i gramaturze. Odpady są o 50 proc. wyższe. Ja napisałem list wprost do dyrektora departamentu zaopatrzenia ministerstwa.

— Ile przysiali tej nieformatowej tektury?

— Dziesięć ton.

— Dajcie spokój, inżynierze... robić tyle halasu.

— Ale to się często powtarza.

— Nie warto zadzierać z ludźmi z powodu takich nieistotnych rzeczy. Macie coś jeszcze? Ale tylko jeśli coś naprawdę ważnego, widzicie przecież, że piszę referat o obniżce kosztów. Sprawa państwowej wagi... Nie powinniście dziwić się, że nie mam czasu.

— Nie, nie dziwię się, proszę jednak o interwencję w sprawie tych brulionów.

— Jakich brulionów?

— Centralny zarząd polecił nam wykonać 2720 brulionów 100-kartoniarskich. Nie jesteśmy przygotowani do tej produkcji.

— Czy sądzicie, że dla głupich trzech tysięcy brulionów będę się sprzeciwiał centralnemu zarządowi?

— Przecież koszty produkcji tych brulionów będą chyba o 100 procent wyższe.

— Robię wszystko dla obniżenia kosztów. Wy wiecie o tym najlepiej, piszę przecież ten referat, ale nie widzę powodu, dla którego miałbym nie wykonać poleceń centralnego zarządu. Już oni wiedzą, co robić, polecili — trzeba wykonać, po co miałbym się narażać? — Brzdęk z gestem bezradności rozłożył ręce. — Chyba to już wszystkie sprawy?

— Nie, chciałbym jeszcze przypomnieć o płynności kadr. Przecież około 20 proc. ludzi odchodzi od nas każdego miesiąca. Przyjmujemy na ich miejsce nowych, zupełnie surowych. Cierpi na tym wydajność pracy i jakość produkcji.

— Tak, to rzeczywiście bardzo przykre, ale cóż ja na to poradzę?

— Należałoby zatroszczyć się o warunki pracy i życia, zorganizować w zakładzie żłobek, świetlicę i stołówkę, wykończyć umywalnie i natryski. Przecież nie wykorzystaliśmy w zeszłym roku funduszy na ten cel.

Dyrektor Brzdęk poruszył się nerwowo na krześle i zmarszczył brwi.

— Drogi inżynierze, nie mam, niestety, 10 rąk. Wiecie dobrze, że siedzę tu po 12 godzin i nie mogę wyleżeć z tych sprawozdań, artykułów, odczytów i konferencji. Teraz znow ten referat na naradzie dyrektorów. A ja chcę, żeby ten referat był, jak to mówią, na 102. Zeby wszyscy widzieli, co Brzdęk potrafi, jak rozumie uchwały II Zjazdu. Taki im skrobnę referatki, że sam naczelny gębe otworzy. Mają tam być przedstawiciele ministerstwa. Niech się przekonają, że Brzdęk to nie byle jaka głowa. Będzie niespodzianka ho, ho...

I rzeczywiście, była niespodzianka. Naczelny dyrektor centralnego zarządu, zagajając naradę dyrektorów fabryk, powiedział:

— Po przeanalizowaniu kosztów własnych poszczególnych zakładów w ostatnich miesiącach stwierdziliśmy, że koszty własne Przykładowskich Zakładów Kartoniarskich są o 50 procent wyższe od kosztów innych zakładów tego typu. Nie rozumiem dlaczego.

— I ja nie rozumiem — bąknął zdziwiony dyr. Brzdęk — przecież rozumiem doskonale znaczenie obniżki kosztów...

Bez

W naszych parkach i ogrodach zakwitł bez.

Bez bzu nie ma wiosny. Bez bzu zieleni drzew i krzewów pozbawiona jest wyrazu, jest zimna i przez stałe cieszyć oko. Bez do daje uroku słonecznym dniom i księżycowym nocom. Wśród gałązek bzu podobno najchętniej słowik śpiewa, wśród bzu kryją się zakochani.

Bez, bez wszędzie bez. Na masce samochodu wracającego „z terenu”, u kierowcy roweru, na wózku dziecęcym i w rękach młodej dziewczyny. W wazonie na twoim stole, na stołkach targowych, na wystawie sklepowej... Bez, bez wszędzie bez.

Ale prócz tego bzu, którego lubimy, jest też bez, którego wolelibyśmy nie znać.

Na przykład, kiedy ci podają w Pomorzance obiad bez noża, a na zwróconą jej uwagę kelnerka bez radnie rozkłada ręce... Bezsilnie zgrzytając zębami krajesz wtedy mięso widelcem i łyżką.

Albo — kiedy w sklepie MHD sprzedają ci latarkę elektryczną bez żarówki, bo nie masz oprawki do zwrotu, jako że do tej pory obywatelskie się bez takiej lampki...

Albo — kiedy wieczorem idziesz ulicą bez oświetlenia, a twemu bezpieczeństwu grożą dziury w chodnikach. Czyż nie myślisz wtedy, że nasza MRN pracuje bez planu? A może to po prostu beczyność?

Albo — kiedy ci oświadczą w spódnicy, że pracują bez braków, a mimo to szyją ci ubranie bez dziurki do guzików...

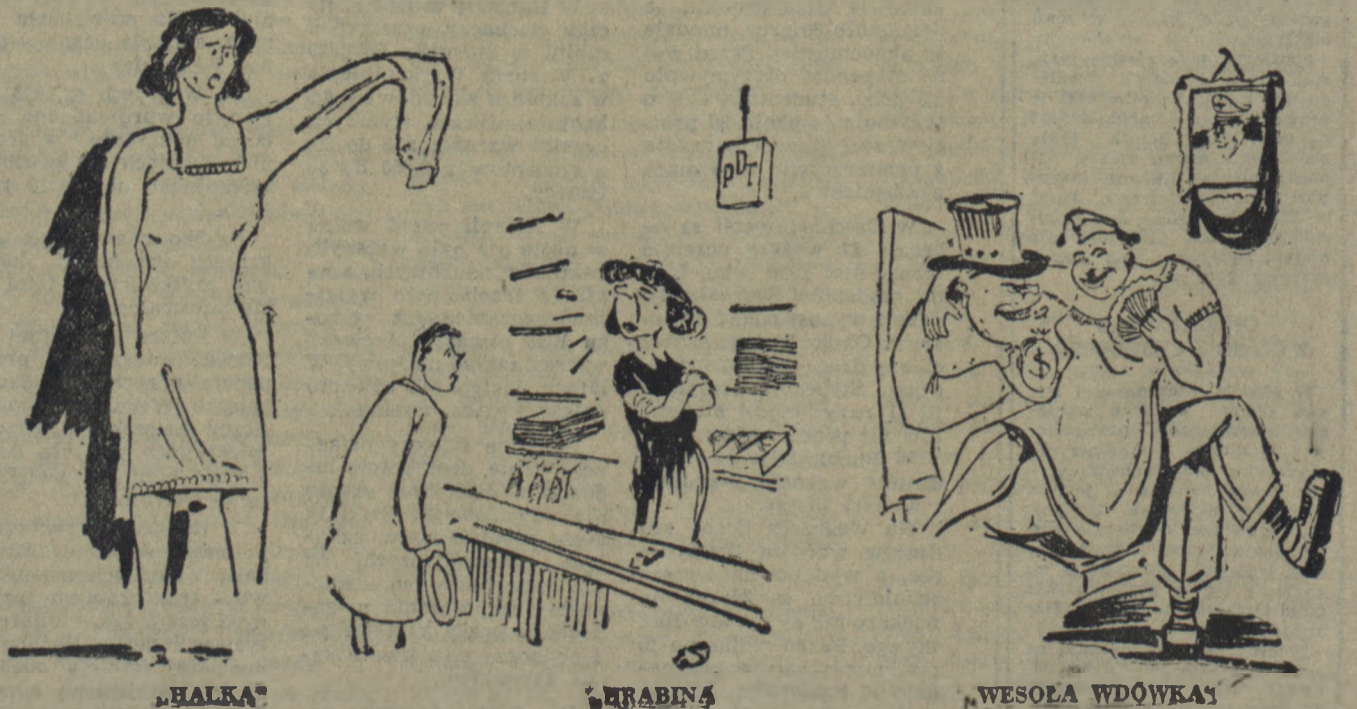
Albo gdy... — tyle jest tego „bez”. Aż mać się w głowie, gdy pomyśleć ile. Aż szumi w skroniach... tylko nie tak jak od zapachu bzu.

Cieszy nas ten bez słowików i zakochanych — smuć zaś i denerwują te „bez”, bez których przecie moglibyśmy się obyć.

A może, zanim przekwitnie bez umówimy się, że skończymy, bezwzględnie, z beztroską, bezradnością, bezmyślnością, bezplanowością, beczynością?...

Jasz.

OPERY I OPERETKI W NOWEJ WERSJI



HALKA

BRABINA

WESOLA WDÓWKA